

SŁOWO

Wilno, Niedziela 1 marca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, w granicy 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.859. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 30 gr.

Opiata pocztowa naliczona ryczałtem. Redakcja rękopiśm napisów wzywa do zwrotu. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa
BRASLAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
BRUJA — Kowka.
ŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwałka 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
KOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

H. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nanca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PIŃSK — Kościński 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SEONIM — Studenka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aspaltowy w takcie 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń w takcie i za tekstem 6-aspaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Jak to wyglądało w Lidzie

Wczorajsze nasze wiadomości o strajku w Lidzie zostały skonfiskowane, a jednak do tego, co tam zaszło, powinniśmy podejść bez nerwów. Spokojnie spróbujemy rzecz całą opowiedzieć po kolei, a sytuacja sama się wyjaśni. Więc było tak:
Lida jest miastem, jak na nasze stosunki, wysoce uprzemysłowionym. Jest w niej kilka młynów, są cztery tartaki, jest olejarnia, fabryka wołaków, gwoździ, dwie odlewnie żelaza i pomniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe. Największym wszakże jest fabryka obuwia gumowego „Ardal”. Lida zatrudnia do 3-ich tysięcy robotników. Jedną zaś fabryka „Ardal” do 800 ludzi.

Wczoraj przednie wiadomości o strajku w Lidzie zostały skonfiskowane, a jednak do tego, co tam zaszło, powinniśmy podejść bez nerwów. Spokojnie spróbujemy rzecz całą opowiedzieć po kolei, a sytuacja sama się wyjaśni. Więc było tak:
Lida jest miastem, jak na nasze stosunki, wysoce uprzemysłowionym. Jest w niej kilka młynów, są cztery tartaki, jest olejarnia, fabryka wołaków, gwoździ, dwie odlewnie żelaza i pomniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe. Największym wszakże jest fabryka obuwia gumowego „Ardal”. Lida zatrudnia do 3-ich tysięcy robotników. Jedną zaś fabryka „Ardal” do 800 ludzi.

nośną władzą” jest pan starosta lidzki. „Formalności” zaś przeciągają się już miesiąc! — Trwało długo. Potem robotnikom powiedziano, że nie mogą legalizować „związku”, a tylko „stowarzyszenie”. Trzeba było przearbitrować wszystko od nowa. Później to, później tamto...
Idę teraz i spotykam właśnie delegację, która wraca od pana starosty. No i cóż?
— Pan starosta powiedział, że w swoim czasie da odpowiedź. Ale pan referent powiedział, że podanie do województwa, nie pójdzie przed 15-ym marca!
— Dlaczego?
— Dlatego, proszę pana, że pan starosta trzyma za ten Z.Z.Z. (Tak mówią robotnicy). Nie wiemy co robić, prosto żyć niema jak. Ot widzi pan, chodzić po mieście możemy tylko grupami, a pojedynczo, tak zaraz, albo kamieniem, albo pałką po głowie. Steroryzowali nas zupełnie. Do nikogo odwołać się, do nikogo prosić! Pracę nam odebrali i jeszcze bija.

— Żeby nie ten Z.Z.Z. — mówi inny — tob dawno już doszli do porozumienia. U nas rodziny głodnie w domu.
Wynika z tego, że władze starościńskie czynią jakoweś przeszkody w zalegalizowaniu związku robotniczego, który chce pracować, a nie chce podlegać Z.Z.Z.! Tak trwa od dłuższego czasu.
DZIEŃ 27-MY LUTEGO W LIDZIE
Dzień ten nazwał jeden z mówców wiecowych „dniem epokowym”. Istotnie skłoni jesteśmy go za taki uważać... Był to bowiem dzień niesłychany! — Nie będę powtarzał wczoraj skonfiskowanych szczegółów. Powiem zatem krótko, że całe miasto opanowane zostało przez bojówkę Z.Z.Z., które zmusiły terorem wszystkich absolutnie do przerwania pracy. Nawet prywatnych rzemieślników. Miasto wyglądało jak wymiar. Na ulicy chodziły indywidua z czerwonymi opaskami na rękawach.
— To był dzień dyktatury pro-

letarjatu w Lidzie — mówi jeden z mieszkańców.
— A policja?
— Podobno pan starosta dał rozporządzenie, aby nie przeszkadzać „demonstracji świata pracy”.
Nie było dorożek, nie było kina, orkiestry, kelnerów, nie było wogóle nikogo pracującego. Był to wielki strajk powszechny, demonstracje o charakterze wybitnie politycznym. Miasto robiło wrażenie opanowania przez obcą władzę, czy też jakowegoś interregnum. Cóż dziwnego, że w takiej sytuacji tłumy podążyły na zapowiadziany wiec w kinie „Era”.
WIEC W KINIE „ERA”
Przedewszystkiem więc wystąpił pan Biernacki z przemówieniem, krytykującym ustrój w Polsce, a głównie Fundusz Pracy.
Później Stanisław Kisiel, wysiedlony swojego czasu z pasa granicznego w Święciańskim, członek Z.Z.Z.
Potem Abram Gelman.
Potem Bolesław Korobacz z Z.Z.Z.

Wiktor Gulbinowicz, sekretarz gimnazjum i członek Z.Z.Z.
Józef Mirkowski, urzędnik urzędu skarbowego, członek Z.Z.Z.
Nie będę powtarzał co mówili ci panowie, otwarcie, publicznie, o froncie proletariatu, o Hiszpanii, Włoszech, o tem jak krzycze li: „precz z faszyzmem”.
W końcu śpiewano „Międzynarodówkę”!
I to wszystko niby dlatego, że Związek Związków Zawodowych chce zademonstrować swą siłę wobec jednej fabryki w Lidzie.
J. M.

FIRMA „ARDAL”
Firma „Ardal” konkuruje z innymi tej branży w Warszawie i Łodzi. W branży obuwia gumowego są dwa sezony: letni i zimowy. Letni zaczyna się w styczniu i trwa do czerwca, wyrabia towar, który znajduje mniejszy zbyt. Zimowy od lipca do grudnia włącznie produkuje kalosze, boty i t.d. ciesząc się większym popytem. A zatem w sezonie zimowym pracuje większa ilość robotników, niż w letnim. Z końcem grudnia zwalnia się zazwyczaj pewną ilość pracowników, zbędnych w ramach zmniejszonej produkcji. Tak było zawsze. Tak było też w roku 1935-ym.

Przytaczamy fakt: z chwilą, gdy pod fabryką „Ardalu” stanęły pikietki Z.Z.Z., z tą chwilą — nie było widać posterunku policji. Z czyjego rozkazu — Bojówka rze Z.Z.Z. nie dopuścił robotników do pracy. Fabryka stanęła i wywiesiła ogłoszenie, że się unieruchamia na okres nieograniczony.
Co tu dużo gadać! Cała Lida może być świadkiem, iż panuje przekonanie, że ze Z.Z.Z. walczyć nie można.

Przytaczamy fakt: z chwilą, gdy pod fabryką „Ardalu” stanęły pikietki Z.Z.Z., z tą chwilą — nie było widać posterunku policji. Z czyjego rozkazu — Bojówka rze Z.Z.Z. nie dopuścił robotników do pracy. Fabryka stanęła i wywiesiła ogłoszenie, że się unieruchamia na okres nieograniczony.
Co tu dużo gadać! Cała Lida może być świadkiem, iż panuje przekonanie, że ze Z.Z.Z. walczyć nie można.

Przytaczamy fakt: z chwilą, gdy pod fabryką „Ardalu” stanęły pikietki Z.Z.Z., z tą chwilą — nie było widać posterunku policji. Z czyjego rozkazu — Bojówka rze Z.Z.Z. nie dopuścił robotników do pracy. Fabryka stanęła i wywiesiła ogłoszenie, że się unieruchamia na okres nieograniczony.
Co tu dużo gadać! Cała Lida może być świadkiem, iż panuje przekonanie, że ze Z.Z.Z. walczyć nie można.

Przytaczamy fakt: z chwilą, gdy pod fabryką „Ardalu” stanęły pikietki Z.Z.Z., z tą chwilą — nie było widać posterunku policji. Z czyjego rozkazu — Bojówka rze Z.Z.Z. nie dopuścił robotników do pracy. Fabryka stanęła i wywiesiła ogłoszenie, że się unieruchamia na okres nieograniczony.
Co tu dużo gadać! Cała Lida może być świadkiem, iż panuje przekonanie, że ze Z.Z.Z. walczyć nie można.

KILKA DNI TEMU
Sekretarz gen. Z.Z.Z. Biernacki, który jak notowaliśmy wczoraj, kieruje strajkiem w Lidzie, okazuje się bawił przed tygodniem w Wilnie, gdzie zaraz po przyjeździe spotkała go niemiła przygoda. Mianowicie, w nocy z soboty na niedzielę Biernacki został na ul. Zawalnej tak obity, że musiał zwrócić się o pomoc do lekarza.

ZWIĄZEK CHEMICZNY I Z.Z.Z.
Robotnicy fabryki „Ardal” należeli od kilku miesięcy do Związku Zawodowego Robotników Chemicznych, którego centrala mieści się, zdaje się, w Krakowie. — natomiast większość przedsiębiorstw w Lidzie opanowana jest przez Z.Z.Z., organizację, o której celach i genezie, wolałbym na tem miejscu nie pisać. Z.Z.Z. znany jest jeszcze z tego, że usiłuje zawsze przelicytować wdemagogiję organizacje pokrewne i w ten sposób przysparzać sobie członków, a wykazać się działalnością przed centralą.
Zresztą nie mówmy o rzeczach, za które się konfiskuje, a mówmy raczej, jak się rzecz miała w Lidzie.

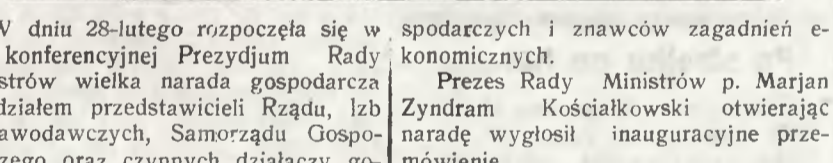
PRZELICYTOWANI!
Związek chemiczny zostaje w ten sposób przelicytowany, a na widownię, wobec dyrekcji „Ardalu” występuje oficjalnie Z.Z.Z. Kierownikiem tej demagogicznej grupy, jest w Lidzie, „pan profesor” Brylski, nauczyciel w szkole technicznej. Ale zjeżdża specjalnie do Lidy pan Biernacki, sekretarz generalny z Warszawy, no i pan Klukowski z Wilna. Następuje dalsza faza rokowań z fabryką, która też nie daje żadnych rezultatów. Ale Związkowi Związków chodzi o to, żeby tych 800-et zagarnąć pod swe „opiekuńcze” skrzydła. Ale robotnicy nie chcą. Robotnicy się burzą, robotnicy mają w domu rodziny, chcą pracować i zarabiać.

PAŁKA!
Na to Z.Z.Z. posiada świetny środek: bojówki. Na miasto wychodzą ludzie, którzy mają zawsze pałkę w ręku. I „famistrajków” się bije. Sprawy o pobicie się mnożą, idą skargi do prokuratora...
POGŁOSKI O PIENIĄDZACH
Otóż w „Czasie” warszawskim ukazał się w dniu 13 lutego artykuł o „Ardalu”, i tam wspomniano o pogłosce, że w strajk lidzki zaangażowane są pieniądze konkurencyjnych firm warszawskich i łódzkich. Omawiając te wypadki lidzkie, musimy zanotować i tę wiadomość „Czasu”.

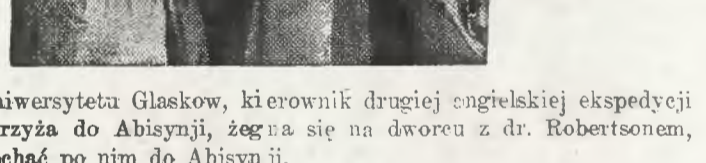
WIĘC JAK TO NAZWAĆ?
Wczorajsze nasze wiadomości uległy konfiskacji, za to, żeśmy napisali, iż starosta lidzki popiera strajkową akcję Z.Z.Z. Nie odpowiadają to prawdzie? Przepraszam, czy mogę powtórzyć, co mi mówili robotnicy?
Jeden z nich powiada do mnie:
— Pójdźmy na spotkanie „naszym”, oni wracają z delegacji od pana starosty, oni wszystko opowiedzą.
— Jakiej delegacji?
Robotnicy chcą pracować, a nie daje im Z.Z.Z. Władze bezpieczeństwa nie zapewniają im tego bezpieczeństwa podczas pracy. Robotnicy „Ardalu” postanowili przeto założyć własny związek i pojechali w tej sprawie do wojewody. Wojewoda ustosunkował się przychylnie, ale skierował ich do odnośnych władz lokalnych, dla załatwienia formalności. „Od-

Wielka Narada Gospodarcza w Warszawie
W dniu 28-lutego rozpoczęła się w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów wielka narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli Rządu, Izby Przemysłowców, Samorządu Gospodarczego oraz czynnych działaczy gospodarczych i znawców zagadnień ekonomicznych.
Prezes Rady Ministrów p. Marjan Zyndram Kościalkowski otwierając naradę wygłosił inauguracyjne przemówienie.

Druga angielska ekspedycja Czerwonego Krzyża
Dr. Kelly z uniwersytetu Glasgow, kierownik drugiej angielskiej ekspedycji Czerwonego Krzyża do Abisynji, żegna się na dworcu z dr. Robertsonem, który ma wyjechać po nim do Abisynji.



W dniu 28-lutego rozpoczęła się w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów wielka narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli Rządu, Izby Przemysłowców, Samorządu Gospodarczego oraz czynnych działaczy gospodarczych i znawców zagadnień ekonomicznych.



Dr. Kelly z uniwersytetu Glasgow, kierownik drugiej angielskiej ekspedycji Czerwonego Krzyża do Abisynji, żegna się na dworcu z dr. Robertsonem, który ma wyjechać po nim do Abisynji.

PROJEKTY NOWYCH USTAW OBRADY RADY MINISTRÓW

WARSZAWA. — Dnia 29 lutego r.b. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Kościalkowskiego, posiedzenie rady ministrów.
Ustawa o Trybunale Stanu
Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o trybunale stanu. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1923 r. o trybunale stanu była wykonaniem konstytucyjnej marcowej o odpowiedzialności konstytucyjnej piastunów władzy wykonawczej. Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. oparta odpowiedzialność konstytucyjną oraz ustrój trybunału stanu na zasadach odmiennych, niż konstytucja marcowa. Zachodzi zatem konieczność zastąpienia ustaw dotychczasowych przez nową ustawę o trybunale stanu, realizującą zasady obowiązującej ustawy konstytucyjnej.
Podstawowe zasady odpowiedzialności konstytucyjnej członków rządu, prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, posłów i senatorów, oraz ustrój trybunału zawarte są w ustawie konstytucyjnej. Zadaniem projektowanej ustawy jest rozwinięcie i uzupełnienie zasad konstytucyjnej.
W trzech kolejnych rozdziałach projekt normuje zagadnienia: 1. ustrój trybunału stanu, wspólne-

kich warunków wolno osobom i organizacjom prywatnym wystawić i puszczac w obieg obligacje. Drugie — jak zorganizować posiadaczy obligacji, aby umożliwić im należytą obronę ich interesów bez uszczerbku dla kredytobiorców i obrotu gospodarczego.
Prawo budowlane
Rada ministrów przyjęła poza-tem projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli. Przepisy prawa budowlanego, traktujące o zabudowaniu osiedli nie zawierają do tej pory dostatecznych podstaw do regulowania zabudowania osiedli projektowanych lub zakładanych. W okresie, gdy prawo budowlane było opracowane i wydane, kwestja t. zw. planów regionalnych nie była dostatecznie doceniana i wobec tego nie znalazła wyrazu w obowiązującym prawie.
Zaprojektowana nowelizacja ma na celu ułatwienie realizacji planów zabudowania, będących podstawą uporządkowania osiedli.
Uproszczenie przepisów paszportowych
Z kolei rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o paszportach.

Szereg lat praktyki w zakresie wykonywania obowiązujących przepisów paszportowych wykazał konieczność poddania ich gruntownej rewizji i zastąpienia nowymi przepisami opartymi na innych zasadach. Omawiany projekt komasuje w ministerstwie spraw wewnętrznych całość postępowania paszportowego przez zniesienie dualizmu pomiędzy władzami administracji ogólnej, a władzami skarbowymi, ujmując tem samem całość zagadnienia pod kątem widzenia zniesienia zbytej formalistyk.
Dalej rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianach i uzupełnieniach prawa górniczego.
Wreszcie rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 22 czerwca 1935 r. o wysięgach konnych, projekt ustawy o państwowej szkole morskiej w Gdyni oraz projekt ustawy o odznaczeniach cudzoziemskich.
Pozatem rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie poddania załatwieniu zatargu zbiorowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami w kopalniach węgla, na obszarze województw kieleckiego i krakowskiego przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Minister Goering w Białowieży

(la) W „Völkischer Beobachter“ czytamy ciekawy opis polowania w Białowieży, gdzie jak wiadomo bawił ostatnio minister Goering.

„Spotykają się tu — pisze „V. B.“ — rokrocznie dyplomaci i najwyżsi dygnitarze państwa polskiego. Europejscy mężowie stanu omawiają tu chętnie różne problemy z przedstawicielami nowej Polski — tu, gdzie po-męskim polowaniu, po męskim posiłku, polityka traktowana jest w sposób niejako swobodniejszy i uczciwszy, aniżeli w salonach.

Następuje potem dokładny opis puszki oraz przebiegu samego polowania.

„Zjawia się minister Herman Goering, a tuż za nim strzelec Schade i jego nieodstępny, mały Robert z równie nieodstępną kamerą fotograficzną. Potem sekretarz stanu Körner w towarzystwie kierownika departamentu w polskim ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Potockiego, zarysowuje się smukła sylwetka ambasadora, von Moltkego. Widać w dalszym ciągu jego adjutanta kapitana Menthe'go, polskich generałów, cały szereg innych gości, leśniczych. Wszystko zdąży w głąb puszczy.

13 ubitych dzików leży w głębo-

kim śniegu, wytrzeszczając duże, żółte kły. Wszyscy gratulują sobie nawzajem. Jeszcze kilka tylko strzałów pada w stronę, w którą uciekają ostrzelani wane dziki szukając schronienia.

Można Polsce pozazdrościć tych łowów. Polowanie i polityka w pewnym pojęciu łączą się ściśle. Pewien stary zagraniczny dyplomata wyraził się raz, mówiąc o przyszłych możliwościach swego młodego partnera: „Z niego nigdy nie będzie wielki polityk. Nie zna się na polowaniu“.

O udziale Goeringa w polowaniu białowiejskim mówiono bardzo wiele. Zagraniczne pisma wysłały swoich specjalnych korespondentów do Warszawy, w kołach dziennikarskich roilo się od najryzykowniejszych domysłów. Gdyby jednak byli w Białowieży, z pewnością doznaliby mocnego rozczarowania. Herman Goering przybył tu jako sportowiec. Jakże zasadnicze sprawy mają jeszcze być omówione między Niemcami a Polską? Najważniejsze zostało już zrobione. (To zdanie podaje „V. B.“ tłustym drukiem). — Wszystko inne to tylko szczegóły dla fachowców, dla generałów, podsekretarzy stanu i dla kierowników ministerjalnych departamentów“.

Zmarł w trumnie w czasie portretowania

(la) Z Garwolina donoszą o wyjątkowo tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w majątku Sobole w powiecie garwolińskim. Mianowicie właściciel tego majątku, p. Jan Stefan Słoiński, będąc chorym na serce, postanowił sportretować się, aby pozostawić swoją podobiznę rodzinie. Pan Słoiński przez całe życie uchodził za dziwaka i oryginała. Tak więc okoliczni wieśniacy nieraz spotykali, pana dziedzica jeżdżącego podczas największego deszczu konno w koszulce sportowej. W niedzielę przyjeżdżał do pobliskiego kościoła ubrany w żakiet i cylinder. Owdowił przed dziesięć laty, przyczem grób żony urządził w ogrodzie folwarcznym przed oknami swej sypialni.

To też nikogo nie dziwiło, że pan Słoiński zaprosił do siebie artystę - malarza Czesława K. z Warszawy, postanowił sportretować się...

w trumnie. Na katafalku, ustawionym w pokoju wśród kwiecia i przy zapalonych świecach, ustawiono trumnę, w której położył się, ubrany w surdut, p. Słoiński. — Malarz przystąpił do pracy i do tego stopnia przejął się sytuacją, że nie zauważył, iż płótno wykończył w ciągu jednego dnia. Słoiński z przynależnym oczyma pozował znakomicie, jako nieboszczyk.

Skończywszy pracę, artysta - malarz, p. Czesław K., podziękował nazwisko u dołu obrazu i podziękował pozującemu dziedzicowi.

Ku swemu zdumieniu jednak, gdy podszedł do trumny, stwierdził, że model nie żyje. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Portret namalowany w tak niesamowitych okolicznościach, ma być wkrótce wystawiony w jednym z salonów warszawskich.

Lapoczyk ze swym przyjacielem



+ staniałem! = denaturat +

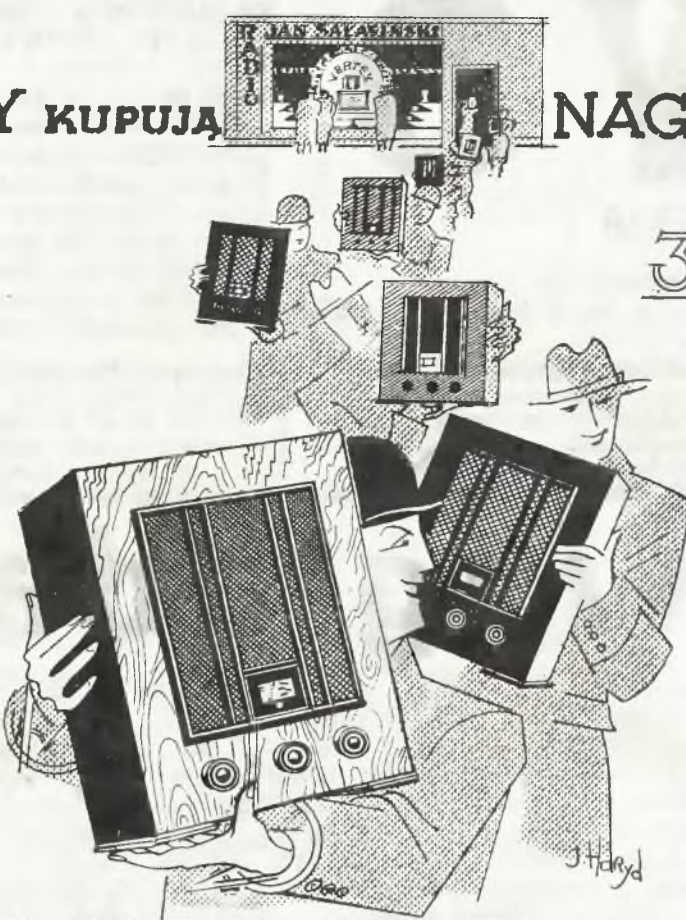
WSZYSCY KUPUJĄ

NAGRODZONY

APARAT

RADIOWY

3 OBWODOWY



VERTEX 36
JAN SAŁASIŃSKI WILEŃSKA 25 TELEFON 19-01

Lekarz spada z chmur

Z Montrealu donoszą: Cała Ameryka Północna sławi lekarza d-ra Henryka Hammonda, który osobistą odwagą i brawurą uratował życie choremu, w wyjątkowo trudnych okolicznościach.

Zdarzyło się, że pewna ekspedycja filmowa, która wybrała się w góry Mackenzie na północy, poczęła przez radio przysyłać sygnały SOS, gdyż w górach zaskoczyła ją gwałtowna, szereg dni trwająca burza. Posterunek policyjny, w formie Normana przejął te sygnały i zakomunikował je młodemu lekarzowi d-rowi Hammondowi.

Młody ten lekarz, który niedawno skończył trzydziestkę cieszył się ogólną sympatją wśród tamtejszej policji konnej. Wielokrotnie narażał życie i ratował chorych w najtrudniejszych warunkach. Znał on również członków ekspedycji filmowej, którzy przed paru miesiącami wybrali się w trójkę w góry Mackenzie aby tam po-znać zdjęcia podbiegunowej zimy. Ostrzeżenie doświadczonych policjantów nie zdołały ich odwieść od tego zamiaru. Przyrzekli jedynie że za pomocą swej krótkofalowej stacji nadawczej będą się codziennie zgłaszali do stacji radiowej w porcie Normana. Przed kilku dniami mimo straszliwego zimy opuścili oni małą chatkę, w której znaleźli przytułek i udali się w głąb gór. Tam zbudowali sobie

chatkę, ze śniegu i tu zachorował główny reżyser. Wszystko wskazywało na to, że ma się do zcylenia z ostrym zapaleniem ślepej kieszki.

WSRÓD SZALEJĄCEJ
BURZY

Lekarz oświadczył krótko: „Jeżeli ten człowiek nie będzie operowany w ciągu kilku godzin — nie daję centa za jego życie“. By dotrzeć samolotem do gór Mackenzie trzeba mniej więcej godziny. Godzinę trzeba będzie ich poszukiwać, godzina drogi powrotnej, to razem trzy. Wobec tego będzie lepiej jeżeli polecę z nimi i zabiorę z sobą narzędzia operacyjne“.

Chodziło o życie ludzkie, więc komendant posterunku nie wahał się. Za chwilę duża dwumotorowa maszyna była gotowa do startu. Pilot Marcin Seale powiedział z humorem: „Więcej jak skrócenie karku nie może nam się zdarzyć“, potem do maszyn wysiadł dr. Hammond i telegrafista. Zawarzał motor, płozy pomknęły po śniegu i wkrótce samolot oderwał się od ziemi.

Był to piękny lot. Maszyna tańczyła i stanęła dęba, rzucana wichurą. Gęsta biała zasłona śnieżna uniemożliwiła pilotowi wszelką widoczność, tak że z najwyższym wysiłkiem utrzymywał on równowagę aparatu i kierunek. Od czasu do czasu wydostawał się z warstwy śniegu i orientował się z trudem, gdzie się znajduje. Równocześnie telegrafista starał się nawiązać kontakt z filmowcami. Gdy się to nareszcie udało, poleciono im zapalić ogień. Samolot leciał teraz tak nisko, że zaledwie parę metrów dzieliło go od ośnieżonych zboczy górskich.

SKOK W NIEZNANE

Dopiero po dwóch godzinach lotu dostrzegł pilot słaby blask ognia. Zeszedł więc jaknajniżej i począł krzącać dookoła ogniska. Naprawdę jednak starał się dostrzec jakieś miejsce możliwe do lądowania. Po kwadransie

tego krążenia zakomunikował d-rowi Hammondowi zapomocą karteczki, że lądowanie jest wykluczone.

Lekarz nie wahał się. „Wobec tego skocz!“ — wrzasnął do ucha pilotowi. Ten ostatni sknął głową. Dr. Hammond przygotował torbę z narzędziami i czekał.

Jeszcze chwila i pilot krzyknął: „Już!“ Z największym wysiłkiem pokonał Hammond opór drzwi kabiny i runął w śnieżną otchłań. Przez chwilę spadał jak motany wiatrem liść, wreszcie udało mu się wylądować na śnieżnym zboczu wzgórza. Natychmiast pobiegł do ogniska, przy którym stało dwóch członków ekspedycji filmowej. Samolot odleciał do fortu Nortona.

Gdy przemarznięty pilot wylądował wreszcie w formie, doręczono mu depeszę, której treść brzmiała: „Operacja udała się. Pacjent czuje się dobrze. Przyslijcie po nas sanki“. Po kilku dniach wszyscy szczęśliwie powrócili do fortu Nortona.

Esquire

NOWE KSIĄŻKI

— ELLISON HAWKS. Dźwięk powietrza i wody. Tom 19 Biblioteki Wiedzy Trzaski, Everta i Michalskiego.

Woda i powietrze — bez tych dwóch czynników życie byłoby niemożliwością. Prócz tego, że woda i powietrze są podstawowymi elementami naszej egzystencji zawdzięczamy im wszystkie wspaniałe cuda natury, które nas otaczają i które każdy śmiertelnik w mniejszym lub większym zakresie może obserwować. Często zdarza się, że przechodzimy obojętnie obok wielu zjawisk nie zdając sobie sprawy ani z przyczyn ich powstania ani z ich piękna. Książka Ellisona Hawksa stanowiąc uzupełnienie jego pierwszej pracy (Dziwy przyrody, — tom. 15 Biblj. Wiedzy) prowadzi nas w ten cudowny świat dziwów stworzonych przez wodę i powietrze.

Lekkość stylu i jasność wykładu sprawiają, że książka czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Po jej przeczytaniu dłużej napewno zatrzymamy się obserwując piękno chmur lub podziwiając wspaniałe grę barw o wschodzie i zachodzie słońca. Mgła i rosa, śnieg, lód, szron i sadz, widma i halo w górach i tyle innych zjawisk nie będzie dla nas niejasnym pojęciem i uniknemy powszechnie dość spotykanego chaosu, kiedy ludzie skądinąd inteligentni i wykształceni używają mylnych określeń dla oznaczenia tego lub innego zjawiska jak to często np. ma miejsce ze szronem i sadzą.

W początkach bieżącej zimy ziemia nasze doświadczyła kłęska sadzi. Wiele drzew owocowych zwłaszcza w woj. nowogródzkiem uległo całkowitemu woj. nowogródzkiem uległo całkowitemu zniszczeniu. Leżąc w tym czasie można było usłyszeć: ach co za piękny szron okrywa drzewa. Ci, którzy w ten sposób określali zjawisko oczywiście identyfikowali sadz ze szronem a to przecież nie jest jedno i to samo. Szron osiada wówczas, gdy wskutek promieniowania powietrze tak szybko oziębi się do temperatury zamarzania wody, że wilgoć atmosferyczna nie zdąży wydzielić się w postaci rosy.

Sadz natomiast powstaje wówczas, gdy po silnych mrozach następuje gwałtowna odwilż. Wilgotne i ciepłe powietrze, przechodząc ponad silnie oziębioną ziemią osadza wilgoć na wszystkich przedmiotach. Każda odrobina wilgoci w zetknięciu się z zimnym przedmiotem natychmiast zamrznie. Podobna do naszej kłęska sadzi wydarzyła się w roku 1912 w Anglii. Obserwowano wówczas m. in. takie ciekawe zjawisko, jak całkowite spowicie w lód niektórych drzew.

Książka Hawksa jest miłą powtórką z uzupełnieniem wielu rzeczy, które muszą tkwić w naszej głowie z czasów ławy szkolnej, a które — udermy się w piersi — ulotniły się wobec jakby tu powiedzieć... „braku kontaktu z danym przedmiotem...“ Esquire

Nowe prace absolwentów i studentów U. S. B.

Artykuł o nowszych pracach profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego należy uzupełnić omówieniem nowych prac absolwentów i studentów naszego Uniwersytetu. Tego wymaga sprawiedliwość no i fakt stałego stykania się tych dwóch grup naukowych pracowników na terenie pracy badawczej. Zresztą, wśród profesorów z wielką przyjemnością wymieniam nazwiska dwóch absolwentów USB, a spośród absolwentów, o których będzie mowa, nie tracę nadziei, że ktoś zdobędzie katedrę profesorską!

Do omówienia będą dwie publikacje: zbiorowa oraz indywidualna. Zaaczynij od jednostki.

Aleksy Deruga napisał monografię p. t. „Piotr Wielki a unci i Unja Kościelna 1700—1711“ (Wyd. Inst. Nauk. Bad. Europy Wschodn. Wilno, 1936, str. 296).

Młody wileński historyk, specjalizujący się w badaniu dziejów unji kościelnej, już potrafił zwrócić na siebie uwagę rzetelnymi pracami, drukowanymi w różnych historycznych czasopiśmie. Prace te wykazują doskonałe opanowanie metody naukowej, sumiennosc autora, który stara się temat wyczerpać całkowicie, erudycję i szlachetne ambicje dotarcia do źródeł

nienazanych, a mających wielką wartość. Jeśli chodzi o pracę obecną, stanowiącą pierwszą książkę doskonale się zapowiadającego historyka, — to nie jest ona całkowitą niespodzianką, bo jeden rozdział był drukowany w Księdze Pamiątkowej Koła Historyków USB. Wówczas zarysował A. Deruga przebieg tragicznych wypadków w Połocku, gdzie Piotr I własnoręcznie zamordował w kościele św. Zofii jednego bazylijanina i przyczynił się do potwornej masakry szeregu innych zakonników.

Sprawa połocka w książce zajmuje miejsce naczelne: przebieg wypadków połockich i ich skutki są omawiane w dwóch rozdziałach; ale oprócz tego do kładnie zarysował autor dwie inne sprawy, a mianowicie — „nawracanie się“ cara Piotra I na wiarę katolicką i jego czynny w charakterze osobliwego opiekuna katolicyzmu i rzeźnika interesów Rzeczypospolitej.

Autor dotarł do źródeł archiwalnych watykańskich, wydobył na jaw wiele niezmiernie cennych dokumentów, wyjaśnił wiele dotychczas prawie nienazanych faktów i dał dokładny obraz epoki stosunków i ludzi, wyraził się zarysowując sylwetkę Piotra. Rozdział pierwszy, w którym A.

Deruga szeroko omawia umizgi Piotra do Watykanu w celu dokonania unji kościelnej, jest szczególnie ciekawy i może zainteresować każdego czytelnika. Piotr zastosował taktykę Iwana Groźnego i, gdy nie był pewny losów wojny ze Szwedami, wolał pięknie deklamować na temat unji, co mu ułatwiło dokonywanie niezwykłych zrzeczeń posunięć dyplomatycznych. Potężny car, odradzającej się i przeobrażającej się Moskwy odważnie demonstrował szczerosc swych uczuć i zamiarów. Tak podczas pobytu w Wiedniu był w kościele ojców jezuitów (specjalistów od niefortunnych „nawraczeń“ Rosji) i chciał nawet pocałować rękę jezuitę. W Wiedniu tylko miał zamiar, natomiast w Rawie Ruskiej zamiar wykonał: wiedział czyją dłoń godna jest carskiego pocałunku: ucałował rękę jezuitę Voty, spowiednika dwóch królów polskich — Jana III i Augusta II, przebiegłego intryganta politycznego, który w dziejach Polski odegrał rolę ponurą...

Ani to sumiennie całowanie rąk ojców jezuitów, ani przyjaźń z młodym szerm Damiem nie przeszkodziły jednak (przeciwnie: bardzo ułatwiły!) Piotrowi zrobić posunięcia, o których Watykanowi wcale się nie śniło. Coprawda, i rzeź bazylianów nie była, w pojęciu niektórych gorliwych misjonarzy Rosji, przeszkodą do snucia różnorodnych marzeń o Rosji katolickiej. Wybaczo-

noby Piotrowi i nie takie jeszcze rzeczy, gdyby zechciał on dotrzymać słowa o zjednoczeniu Kościołów. Ale Piotr po zwycięstwie dyplomatycznym, do którego się przyczyniła zrzeczna gra wobec Watykanu, i po zwycięstwie zbrojnym, miał całkiem inne zamiary.

Przez pewien czas był jeszcze „katolikiem“ i robił porządek wśród katolików w imię ich własnych interesów (co za bezinteresowność!), „zapiekował się“ więc biskupami katolickimi, którzy, podług niego, byli niezbyt odpowiedni. Wywieziono arcybiskupa Zielińskiego do Moskwy, gdzie on umarł. Porwano Zaboklikiego i wysłano aż na Sotolki, na powolne konanie. Mścił się car przede wszystkim za popieranie króla Stanisława Leszczyńskiego...

A. Deruga rzetelnie przeorał istniejącą literaturę, dotyczącą tematu, znał wiele wprost rewelacyjnych materiałów archiwalnych i po raz pierwszy w naszej literaturze historycznej zarysował dokładny obraz stosunku Piotra I do spraw unijnych. Szuszy jest ostateczny wniosek autora, zamykający pracę:

„W okresie, objętym pracą niniejszą, informatorzy Watykanu nie dostrzegli lub też nie chcieli dostrzec, że Piotr W. wstąpił już na drogę bez względu na porządkowania spraw Kościoła interesom państwowym. Su-

rowy autokrata w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był jeszcze głową rosyjskiego Kościoła „prawosławnego, jak jego następcy, ale przez niedopuszczenie do obsadzenia wakujującej od roku 1700 katedry patriarchy moskiewskiego wprowadził w życie system czyszczenia z duchowieństwa podległych władzy państwowej urzędników. Do dzieła stworzenia prawdziwie monarchicznej, despotycznej i biurokratycznej rządzonej Rosji potrzebna była Piotrowi Cerkiew prawosławna, zależna tylko od Moskwy i Petersburga, a zatem obca ideom Grzegorza VII. Dla tego car „somodzierzał“ nie mógł zostać pozyskany dla sprawy unji Kościołów“.

Stadium A. Derugi zajmuje w literaturze, dotyczącej dziejów unji kościelnej w Polsce, miejsce całkiem zaszczytne, — jest poważną, sumienną, piękną pracą. Wydane jest starannie, błędów korektorskich, poza pewnymi usterkami w interpunkcji, niema. Tem jednak dziwniej wyglądają drobne chropowatości stylistyczne, a w jednym wypadku lapsus linguae. Autor znajduje się pod sugestią żargonu urzędniczego, który w ostatnich czasach spopularyzował słowo „względnie“ w znaczeniu „albo“.

„Opisu względnie przedruku tego listu“... (str. 207). Jeszcze jaskrawszy przykład: „płaszczyna nietolerancji względnie gorliwości religijnej“...

(str. 265). Co to właściwie znaczy? Na str. 124 autor tłumaczy łacińskie „vel“ jako „względnie“. Niedobrze. Na str. 96 lapsus linguae: „...toczyła się walka o stan posiadania trzech wyznań: katolickiego, unickiego i prawosławnego“. Czyż wyznanie unickie nie jest katolickie? Ale to wszystko są drobiazgi, nie zmniejszające wartości pracy.

Zbiorowa praca absolwentów i studentów USB, o której wspomnieliśmy, to nowy zeszyt rocznika „Alma Mater Wileńska“. Przywitał serdecznie ukazanie się zeszytu 12-go! Przecież istnienie pisma było zagrożone; zdawało się, że i tu się urwie nić, łącząca młodzież akademicką ze starszą generacją absolwentów, którzy w swoim czasie nie bez wysiłku i z wielkim zapalem opracowywali pierwsze numery pisma. Cieszyć się należy, iż pismo istnieje, daje znać o sobie!

Zeszyt obecny ma szatę żółtą, bo pierwsze karty zawierają żółte wspomnienia, poświęcone Marszałkowi J. Piłsudskiemu i dwóm zmarłym profesorom. Okładka projektu Wł. Dremy, mocna i wyrazista, drażni jednak nagraficemno ujęciem liter (Lenaart smudleje chyba!) i fioletolemi kłami z herbu Batorego. Dowolności stylizacyjne herbów są dopuszczalne, ale przecież trzeba pamiętać, że w heraldyce barwa ma znaczenie nie mniejsze niż rysunek. Co innego — walcze kły,

Sprostowanie Roztargnienie Nieporozumienie

Słowaczyna bramą wypadową dla czerwonej armii



Jafskie POMARAŃCZE zawsze bardziej soczyste

Jafskie pomarańcze są pełne słodkiego, wyciemnionego soku. Dojrzewają powoli w słonecznych gajach Palestyny i przybywają do nas w doskonałym stanie. Pomarańcze Jafskie utrzymują zdrowie, oczyszczają organizm i działają dodatnio na cerę. Pamiętaj słowo „Jafskie“, kupując pomarańcze.



KUPUJ
Jafskie POMARAŃCZE
I GREJFRUTY
Zawsze bardziej soczyste

OWOC PALESTYŃSKI

Włodzimierz hr. Bem De Cosban

Wczorajszy „Goniec Warszawski” przyniósł następujące wzorowe sprostowanie:

W związku z notatką pod tytułem: „Ordery, zamówienia, podatki...” od p. A. Portycha otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż nieprawdą jest, że był on kiedykolwiek przez władzę sądową śledczy zatrzymywany lub aresztowany i że przeciwko niemu prowadzone jest jakieś dochodzenie. Nieprawdą jest także, że była dokonana u niego rewizja. P. Portych był jedynie dnia 11 lutego wzywany do sądu sędziego śledczego, lecz tylko i wyłącznie w charakterze świadka.

P. Portych nie zajmował się interwencjami podatkowymi lub koncesyjnymi i rzekomo jakimiś okrętami w stoczni angielskiej, lecz jako reprezentant firm przemysłu włókienniczego starał się o dostawy dla poszczególnych firm w instytucjach państwowych, komunalnych i prywatnych, w zakresie jego prac wchodzących.

P. Portych nie traktował o kupno majątku, wartości miliona złotych, ma natomiast od 15 lat majątek ziemski o obszarze 219 ha, jak wszystkie w kraju obdłużony i nie przynosi żadnych dochodów. P. Portych nie interwenjował nigdy w sprawie oznaczenia zagranicznych, natomiast, za działalność niepodległościową i społeczną ma wysokie odznaczenia krajowe i zagraniczne.

A może to wogóle nie był pan Portych, tylko zupełnie kto inny?

Franiowi znanemu z roztargnienia wydarzyła się niedawno niemiła przygoda:

Siedział zdenerwowany już dłuższy czas i nagle krzyknął głośno: „Panie kelner, czy pan podejdzie do mnie narazie czy nie? Pół godziny tu siedzę i jestem głodny jak wilk...”

— Przepraszam — odparł zainteresowany, podchodząc — ale tutaj nie wolno jeść ani nawet głośno rozmawiać... To jest biblioteka uniwersytecka panie profesorze...

— Jak pan dobrodziej życzy sobie podjąć włoski?

— Krótko, szybko i bez omawiania sytuacji strategicznej w Abisynji.

Do pogotowia wchodzi jakiś facet z obandażowaną głową. Lekarz go opatruje, bandażuje z powrotem i decyduje o potrzebie przewiezienia do szpitala, wobec czego zasięga danych personalnych:

— Pan jest żonaty?

— Nie. — odpowiada pacjent — mnie samochód przejechał.

Wybr. Wel.

Car Ferdynand bułgarski



Skończył 26 lutego 75 lat.

srebrne na złotej paszczęce, a co innego trzy zęby z polamanymi grabi, po malowane na fioletowo.

Pierwszy artykuł p. t. „Marszałek Józef Piłsudski wobec Uniwersytetu Wileńskiego” skreśliła Wanda Achrem Achremowiczowa, zestawiając wszystkie dane, dotyczące stosunku Marszałka do wskrzeszonego przez Uniwersytetu. Nie z winy autorki do artykułu wkładły się pewne nieścisłości, dotyczące genezy powstania Uniwersytetu, a przedewszystkiem roli prof. L. Kolankowskiego. Niestety Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego zawiera materiał nie tylko obiektywny, ale i wymagający poważnych sprostowań.

Sylwetki zmarłych profesorów: — Kazimierza Karaffy - Korbutta i Bolesława Bażukiewicza skreślił K. R. i H. P., ograniczając się do zwykłych życiorysów. Na łamach czasopisma akademickiego, należałoby się spodziewać innych artykułów, bardziej bezpośrednich, zarysowujących stosunek młodzieży do profesorów.

Zeszyt obecny został wydany przez Kolo Polonistów USB. Wskutek tego ma charakter bardziej jednolity, niż poprzednie, wyraźnie literacki. Znajdujemy w nim takie rozprawy: Jerzego Putramenta — „Struktura nowel fantastycznych Prusa”, Eugenji Krasowskiej — „Technika tajemniczości” w powieściach M. Choromańskiego,

Rezultaty paktu wojennego Czechosłowacji z Rosją Sowiecką, nie dają na siebie długo czekać. Mamy już pierwsze ich „jaskółki”. Oto według wieści nadchodzących ze Słowaczyny, aerodromy dla awiacji wojennej rosyjsko - bolszewickiej urządzane są już w Użhorodzie (na Rusi Podkarpackiej), oraz w miastach słowackich Piszczanach. Trenozynie i Wajnorach, benzyna zaś gromadzona jest w Bratislavie, przyczem pochodzi ona z Rosji i jest przesyłaną drogą wodną przez Czarne Morze i Danaj. To nagłe przystąpienie Czechów do budowy wielkich i licznych aerodromów i hangarów dla aeroplanów na Słowaczynie, spowodowane jest chęcią ułatwienia wojennej flocie powietrznej bolszewickiej wypadu w razie zawieruchy wojennej czy to na Węgry, czy na Niemcy, czy też na Polskę od strony południowej naszej granicy. (Gdyby bowiem wówczas została przez bolszewików powzięty plan bombardowania i aeroplanów w pierwszym dniu wojny oprz. Krakowa, pełnego tych narodowych zabytków przeszłości, które są specjalnie nieznawione przez czerwoną międzynarodówkę, to byłoby to zbyt daleka i zbyt ryzykowna droga w razie starowania bolszewickich aeroplanów z bombami z okolic dalekiego Mińska, lub równie dalekiego Kamieńca Podolskiego. Równie byłaby ona daleką stamtąd dla zbombardowania Budapesztu lub Wrocławia. Dlatego też bardzo trafnie określił obecną rolę Słowaczyny jeden z wysokich urzędników czeskich, a osobisty przyjaciel p. Benesa, niejaki p. Ripka. W czasie swego przemówienia na bankiecie w Bratislavie wydanym ku czci bawiących tam publicystów rosyjsko - bolszewickich. Wyraził się on mianowicie, że „Słowaczyna jest bramą wypadową dla czerwonej armii” (cyfata ze „Slovaka” i „Lidowych Nowin”). Przy tej okazji koniuszeńscy czeszy i słowacy wnieśli okrzyki: „Niech żyje sowiecka Słowaczyna!”

Bratislava jest odległa zaledwie o parę godzin jazdy od Wiednia, leży więc w centrum Europy. Dzięki ostatniemu czesko - bolszewickiemu zbliżeniu okrzyki na cześć pochodzą siewieckiej Rosji na zachód zostały wzniezione publicznie po raz pierwszy w centrum Europy na oficjalnym, urzędowym przyjęciu. Oto do czego doprowadziła zasławni Francuzów, fauryzujących przez szereg lat Czechów i czeską politykę i rzucających się zgodnie z receptą p. Benesa w ramiona czerwonej Rosji, ramiona wilgotne jeszcze od krwi zamordowanego ostatniego cara, którego niedawno jeszcze, bo zaledwie przed 20-stu laty, Francja uważała za najmilszego ze swych przyjaciół i aliantów...

W związku z pobytam publicystów moskiewskich na Słowaczynie, a także z rozpoczęciem budowy aerodromów dla czerwonej armii, niektóre z pism pro-rządowych czeskich miały nawet tapet pobrażką szabelką pod adresem Polski. Tak więc up. „Moravska Orlice” (Nr. 178 z dnia 2-VIII 1935 r.) napisała w ten sposób: „Los naszej mniejszości słowackiej w Polsce jest groźny. Dążnością naszą musi być, aby bracia Słowacy wrócili do rodzimnej ziemi... Jeżeli więc Polska chce rewizji granic, to zazwyczaj od Orawy i Spiżu.” To ostatnie zdanie jest aluzją do naszych pretensyj o zagarnięty

Ireny Sławińskiej — „Uwagi o stylu „Hymnów” Kasprowicza, poezje Teodora Buńkiewicza, Jerzego Putramenta, Aleksandra Rymkiewicza, Anny Nielańskiej, Jerzego Zagórskiego. Z innych prac znajdują się z zezycie: Marij Znamerowskiej - Pruffowej — „Rybać — ludzie zapomniani”, Aleksandry Zajkowskiej — „O podstawach oceny etycznej”, Czesława Jesmana — „Indje”, Haliny Jastrzębskiej — „Szkolnictwo b. Jedynoty Litewskiej na podstawie kanońów z lat 1611 — 1700”, Mikołaja Leonieni — „Kawa”, H. Parysa — „Kronika życia akademickiego” i J. Pacuka — „W przeddzień X Olimpiady”.

Na szczególną uwagę zasługuje dzieło recenzji, potraktowany szeroko i bezkompromisowo: sądy są nieraz troszeczkę za surowe, ale ciekawe, bo wypowiadane z głębokim przekonaniem.

W dziale ilustracyjnym umieścił swe świetne prace (dobór umiejętny, dokonany pierwszorzędnie!) prof. Ludomir Slendziński, Tadeusz Godziszewski, Edward Grabowski, J. Houwalt, L. Kosmowski, Władysław Dremo, Julia Kowalska, K. H. Fienske, L. Dobrzyński, Ada Rozwadowska, Koźma Czuryło, Marjan Mieszczyński i inni. Całość bardzo dobra.

Kiedy następny zeszyt?

W. Charkiewicz

nam przez Czechów Śląsk Cieszyński za Olzą. O ile jednak pretensje polskie są w tym wypadku słuszne, gdyż, jak wiadomo, znaczna większość ludności za Olzą — to Polacy, o tyle „adwokatura” Czechów w sprawie Słowaków, którzy dostali się po rozbiore Austro - Węgier do Polski, a którzy są w każdym razie znaczną mniejszością w porównaniu z liczbą Polaków, zamieszkujących części Spiża i Orawy, przyznane Polsce — jest bardzo nie na miejscu, że nie ma tam ani jednego Czech, zaś o „krzywdę” Słowaków niechliby prawo „adwokato-wać” najwyżej Węgry, do których Słowaczyna od tysiąca lat należała, a nie nowi gospodarzy Pragi, wprowadzeni tam dopiero z łaski ostatniego traktatu w Trianon. Węgry zaś nie tylko nie mają pretensyj o to, że część Spiża i Orawy, która jest zamieszkała przez większość polską, gdzie przeło Słowacy są tylko w mniejszości, dostała się Polsce, ale w razie rozpadnięcia się republiki Czechosłowackiej nie będą też mieli przeciwko jeszcze pewnemu dodatkowemu odkrojeniu części Oraw i Spiża na korzyść Polski w tych miejscach, gdzie ludność mówi po polsku i czuje się Polakami. Dążeniem bowiem Węgrów jest taka w przyszłości wspólna polsko - węgierska granica, która wykluczała też możliwość jakiegokolwiek pretensyj jednego z sąsiadów, pretensyj, które mogłyby powstać na tle praw etnograficznych.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy wymieniane były czułości między Czechami i ich bolszewickimi gośćmi, na terenie Śląska za Olzą, prowadzony był przez Czechów proces przeciw harezerowi polskiemu De-longowi. Zdawało się, że po ostatnim ekspozycji ministra Becka, który podkreślił dobrą wolę Polski do ustalenia normalnych stosunków z sąsiadem czeskim o ile ten sąsiad postępowaniem swoim wykaże, że zaniechał akcji antypolskiej na Śląsku za Olzą, Czesi mieli doskonałą okazję do zamianowania ze swej strony, że słowa ministra Becka, zostały przez nich życzliwie przyjęte. Nie uczynili jednak nic.

Dlatego też nie mamy się czego łudzić, aby od strony czeskiego sąsia da mogło nas oczekiwać co dobrego. Sąsiad ten jednak nie powinien zapominać i o innym fragmencie przemówienia ministra Becka, dotyczącym

Dlaczego nie otrzymujemy gazet sowieckich?

Od dłuższego czasu, bo od stycznia r.b. przestały do nas nadchodzić gazety sowieckie, które na podstawie wymiany, za zgodą naszych władz, otrzymywaliśmy z Moskwy.

Początkowo sądziliśmy, że jest to wina poczty. Zwróciliśmy się do odpowiedniego urzędu, gdzie nam wyjaśniono, że pisma te nie nadchodzą z Rosji. Skołat skierowaliśmy kilka listów do wydawcy, pytając o powody wstrzymania wysyłki. Żadnej odpowiedzi.

Zagadkę wyjaśnił nam dopiero nasz znajomy, który stale zamieszkuje w Moskwie i przejazdem bawił w Wilnie.

Sowiety, jak zapewne wiedzą panowie, odczuwają w silnym stopniu brak papieru. Wystarczy spojrzeć na gazetę sowiecką, lub książkę, aby zrozumieć, że kraj, w którym na podłojnej bibule drukuje się pismo codzienne lub książka, przeżywa kryzys papierowy. Zwykły śmiertelnik w Sowietach do korespondencji osobistej używa szarej bibuli, w którą u nas krepowanoby się zawinąć paczkę. Nasz zwykły papier listowy, uważany tam jest za niesłychany luksus.

Brak papieru wpłynął na ograniczenie działalności „Gosizdatu”, wydawnictwa państwowego, w którego rękach skoncentrowana jest cała działalność wydawnicza w Sowietach. Aby jednak nie przyznawać się do kryzysu, na książkach sowieckich czytamy nadal, że wydane zostały one 100.000 egzemplarzy, faktycznie zaś drukuje się niewiele więcej, niż parę tysięcy.

W wypadku panów, wątpię jednak bardzo aby na wstrzymanie wysyłki wpłynął moment oszczędnościowy. Raczej ma tu miejsce zarządzenie nie wypuszczania gazet sowieckich poza granice państwa. Wiem dobrze, że instytucje, które opłacają prenumeratę w dolarach, nie otrzymują obecnie pism sowieckich, zwłaszcza prowincjonalnych. Na odpowiednie zapytania bolszewicy twierdzą, że pisma te przestały wychodzić. Tymczasem ludzie, którzy przyjechali ze Stalingradu, lub innego Swierdłowska, twierdzą, że pismo to tam

czesko - polskich stosunków, mianowicie o podkreśleniu, że nie tylko społeczeństwo polskie ale i Rząd Polski będą reagować we właściwy sposób na czeską akcję, skierowaną przeciw naszym współpracownikom za Olzą... Czesi zamiast uderzenia się w pierś i przyznania się do winy budują hangary dla bolszewickich aeroplanów na „terenie wypadowym”, za który uważają oni Słowaczynę ofiary w sily czerwonych swych przyjaciół. Mogą się jednak bardzo przerażować, licząc na pomoc tych przyjaciół z Moskwy. Zanim bowiem ta pomoc nadejdzie, może okazać się na dalekim wschodzie największe niebezpieczeństwo dla czerwonej Moskwy w postaci wypadowym, za który uważają oni Słowaczynę ofiary w sily czerwonych swych przyjaciół. Mogą się jednak bardzo przerażować, licząc na pomoc tych przyjaciół z Moskwy. Zanim bowiem ta pomoc nadejdzie, może okazać się na dalekim wschodzie największe niebezpieczeństwo dla czerwonej Moskwy w postaci wypadowym, za który uważają oni Słowaczynę ofiary w sily czerwonych swych przyjaciół.

I wtedy na nie się zdadzą dla Czechów budowane obecnie przez nich liczne aerodromy dla aeroplanów wojennych, na wypadowym terenie Słowaczyny, gdyż terer ten choć stanie się być może wówczas wypadowym, lecz nie dla nich, a... przeciw nim.

Zycie codzienne w Niemczech hitlerowskich

Od osoby, która przeżyła w Niemczech czas dłuższy, otrzymujemy tu garść wrażeń i faktów.

(in) Dużo się pisało o systemie politycznym Hitlera, o jego reformach społecznych, które zmieniły oblicze Niemiec dzisiejszych, natomiast mało kto wie, jak kształtuje się życie w hitlerji. Przesadzone wiadomości o kryzysie niemieckim, rozmaite dowcipy, rozpowszechniane przez bolszewickie „Krokodyle” o głodzie, który musi zwalczać każdy przeciętny Niemiec — wszystko to nie jest zgodne z rzeczywistością. Fabryki dymią, ruch towarowy obrzył, ruch motorowy na podmiejskich szosach, wszystko to świadczy, że wiadomości o kryzysie niemieckim są conajmniej przesadzone.

Na jednej małej stacji kolejowej

w zachodnich Niemczech, przechodzi 80 pociągów na dobę z tego około 50 pociągów towarowych.

Chociaż słyszy się narzekania na trudności finansowe, stopa życiowa przeciętnego robotnika jest o wiele wyższa, niż w Polsce. Często się wspomina o skandalicznym braku tłuszczów na rynkach niemieckich, dziś już i to należy do przeszłości i wszelkich produktów żywnościowych jest już obecnie pod dostatkiem. Ceny na produkty są dwa razy, a nawet na niektóre, trzy razy większe, niż w Polsce, ale zarobki przeciętnego Niemca są w tym samym stosunku wyższe.

Jeśli chodzi o gospodarke ziemską, popieraną bardzo przez Hitlera, to Niemcy nie wyrzekli się przedwojennego systemu gospodarstwa intensywnych, a wkłady w majątki i inwestycje są nieraz niewiarogodnie wielkie. Pewien właściciel dóbr ziemskich, wcale nie magnackich, jak na nasze warunki, bo wynoszących około 400 ha, wydał w ciągu jednego roku 60.000 marek na wybudowanie szosy z pewnego rodzaju klinkieru przez swoje prywatne pola. Coprawda mówiono sobie pocichu, że połowę tej sumy dał rząd dla zatrudnienia bezrobotnych.

Ciekawy jest stosunek Niemców do Polaków w codziennym życiu. Ktoś, kto przez dłuższy czas przebywał w Niemczech, mógł niejednokrotnie przekonać się jak bardzo zmieniał się ten stosunek na przestrzeni lat ostatnich.

Oto naprzykład charakterystyczny obrazek.

Niedaleko Berlina zatrzymuje się samochód z literami P.L. — Polska. Nie wie, gdzie się skierować w tym labiryncie szos podmiejskich. Informuje polskie

go kierowcę dwóch młodych robotników, interesują się obcym samochodem, nieznanymi literami na masynie. Odchodzą, ale po chwili wracają z trochę zażenowanymi minami. „Przepraszamy bardzo, mówią po niemiecku, ale chcieliśmy zapytać, czy pułkownik Beck jest zdrow i jak mu się powodzi?” Po usłyszeniu zadawanej odpowiedzi, obie ręce w brązowych koszulach wnoszą się w górę i obaj jak na komendę krzyczą: „Niech żyje pułkownik Beck, Heil Hitler!”

Albo inny wiele mówiący fakt:

W jednej z wsi niemieckich, mieszka rodzina robotnicza, mąż Niemiec, żona Polka, ale dzieci kompletnie niezmięcone, ani słówka nie rozumieją w rodzinnym języku matki. Coprawda fakt ten zdarzył się w środkowych Niemczech, a może byłby nie do pomysłenia w Prusach wschodnich, bo ksiądz Niemiec publicznie napęgiłoby ową kobietę, że dzieci nie nauczyła mówić po polsku.

Zycie na codzień w Niemczech jest teraz dlatego tak proste, gdyż moralność zachwiana po wojnie, znów wróciła do dawnych norm. Uczciwość zadziwiająca stwarza warunki łatwego życia. Zdarzył się naprzykład komus taki mały znaczący wypadek, że w czasie podróży koleją zostawił w przedziale jedwabny szalik. Po powrocie do domu o godzinie 2-jej w nocy zatelefonował do zawiadowcy stacji o swej zgubie z podaniem adresu. O godzinie 6-jej zrana wręczono mu paczkę z szalikiem.

Przy objawach przeczulenia, uczuciu strachu, bezsenności, dolegliwościach sercowych, ucisku w piersiach naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa ożywia krwioobiegi w organach podbrzusza i działa przez to uspokajająco na zaburzenia w nich.

Ogrody palmowe w słonecznym San Remo



Tak wygląda w San Remo, na wybrzeżu morza Śródziemnego.

Bunt w Japonii zlikwidowany

ODEZWA DO ZBUNTOWANYCH ODDZIAŁÓW

LONDYN. — Z Tokio donoszą: Wojskowy gubernator stolicy gen. Kaszii, wystosował przez radio odezwę do zbuntowanych oddziałów: Żołnierze, cesarz rozkazuje wam powrócić do koszar, podziwiamy szczerze waszą odwagę i oddanie waszym oficerom. Lecz oficerowie wasi uznali już swój błąd i możecie się bez wstydu poddać. Jeżeli będziecie się upierali, zostaniecie uznani za buntowników. Opuszczenie wasze pozycje i zostaniecie ułaskawieni. Powracajcie do cesarza, do waszego narodu i waszych zaniepokojonych rodziców.

PREMIER OKADA ŻYJE

LONDYN. — Z Tokio donoszą: admirał Okada premier ostatniego rządu japońskiego, wbrew pierwotnym wiadomościom o jego śmierci, zdołał się uratować. Premier przed dwa dni ukrywał się w swej rezydencji, zajętej przez zbuntowane oddziały, lecz w czwartek udało mu się zbiec, zaś w piątek popołudniu złożył dymisję za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych Goto. Cesarz dymisji nie przyjął, a zatem premierem pozostaje Okada. Min. Goto zaprzestał sprawowania funkcji prowizorycznego premiera. W piątek wieczorem premier Okada udał się do cesarza, któremu wyraził ubolewanie z powodu powstania.

HARAKIRI PRZYWÓDCÓW POWSTANIA

LONDYN. — Z Tokio donoszą: że 18-tu oficerom, przywódcom powstania dano do zrozumienia, aby popełnili harakiri, jeśli nie chcą być uznani za przestępców pospolicznych. Oficerowie mieli wypełnić saobójstwo występującymi za rewolwerów. Wiadomość ta nie została dotychczas potwierdzona.

Donoszą bowiem oficjalnie z Tokio, że ministerstwo wojny usunęło ze stanowisk 15-tu oficerów, którzy byli przywódcami powstania, w tem 3 kapitanów, 5 poruczników i 7 podporuczników. Wiadomość ta nie potwierdza doniesień o zbiorowym samobójstwie przywódców powstania.

TOKJO. — Pod naciskiem władz, 18 oficerów, którzy byli kierownikami buntu wojskowego, odebrała sobie życie strzałami z rewolwerów.

TOKJO. — Komunikują następujące szczegóły stłumienia powstania: pierwszy oddział powstańców w liczbie około 100 poddał się wczoraj wieczorem. Dzisiaj rano przed powrotem do koszar złożyło broń 150 żołnierzy. Wreszcie 120 podoficerów i żołnierzy poddało się wczoraj w południe i powróciło do koszar. Likwidacja powstania odbyła się bez wyrzutu. Ostatni poddał się oddział, zajmujący rezydencję premiera — mianowicie dopiero o godzinie 13-ej. W stłumieniu powstania wielką rolę odegrał gubernator wojskowy Tokio gen. Kaszii, który przywrócił porządek na podstawie wyjątkowych uprawnień stanu oblężenia bez przelewu krwi.

FINAL POWSTANIA

LONDYN. Z Tokio donoszą: Na mocy osobistego rozkazu mikada wojska pod dowództwem gen. Kasziji, odpowiedzialne za utrzymanie porządku, na mocy stanu oblężenia przystąpiły do likwidacji zamachowców. Najpierw 2 samoloty przeleciały nad gmachami, zajętymi przez zamachowców i zrzuciły ulotki, wzywające do poddania się. Następnie wojska rządowe zaczęły posuwać się w kierunku gmachów, zajętych przez zamachowców, którzy bez walki zaczęli się poddawać. Jedynie 2 gmachy, mianowicie rezydencja premiera i hotel „Sanno” są jeszcze zajęte przez grupę zamachowców, lecz spodziewają się tu, że również i ci ostatni zamachowcy lada chwila się poddadzą.



RĘCE GODNE POCAŁUNKÓW

to ręce spracowane a jednak białe i aksamitnie gładkie. Pielęgnuje, zapobiega niszczeniu, pierzchnięciu i czerwoności rąk

KREM PARAFINOWY

KONKURS NA HERB PORTOWEGO MIASTA GDYNI

Komisariat Rządu w Gdyni ogłasza niniejszym konkurs na Herb portowego miasta Gdyni.

p. I. Herb ten winien być tak pomyślany i opracowany aby:

- 1) symbolizował związek Polski z Morzem,
- 2) odpowiadał ogólnym zasadom heraldyki,
- 3) był prosty w rysunku i łatwy do wykonania we wszelkich materiałach (Płótno, pieczęcie, tarcze herbowe i. t. p.),
- 4) był skomponowany w najwyżej 3-ach kolorach, a także mógł być reprodukowany w technice jednobarwnej.

p. II. Termin składania prac ustala się na dzień 15-go kwietnia 1936 r. w Komisariacie Rządu w Gdyni.

Prace winny być składane na podklejonym kartonie o wymiarze 30x21 cm., (a nie w rulonach), do każdej pracy winna być dołączona zaklejona koperta z nazwiskiem i adresem autora.

Na opakowaniu winien być podany adres nadawcy. Każda z nadesłanych prac otrzyma numer kolejny, który będzie godłem pracy.

p. III. Za względnie najlepsze prace wyznacza się 3 nagrody w wysokości:

- 500,— zł. — 1 nagroda
- 300,— zł. — 2 nagroda
- 200,— zł. — 3 nagroda

Prace nagrodzone stają się własnością Komisariatu Rządu w Gdyni.

p. IV. W skład Sądu Konkursowego wchodzi:

1. p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis.
 2. p. Komisarz Rządu w Gdyni mgr. pr. Fr. Sokół
 3. przedstawiciel Departamentu Morskiego Min. Przem. i Handlu
 4. przedstawiciel Archiwum Państwowego w Poznaniu
 5. przedstawiciel Muzeum Narodowego w Warszawie
 6. przedstawiciel Muzeum Narodowego w Krakowie
- Komisarz Rządu w Gdyni (MGR. PR. FR. SOKÓŁ)

POLICJA LITEWSKA bije nauczycieli polskich

RYGA. — Z Kowna donoszą, że litewskie władze administracyjne w sposób specjalnie dotkliwy prześladowają nauczycielstwo polskie, zajmujące się nauczaniem prywatnym. Ostatnio 24 b.m. w gminie gedroyckiej, powiatu wilkomierskiego, zdarzył się dwa napady policji na nauczycieli Prokopowicza oraz Deksznia.

Pierwszy z nich został zatrzymany przez policję w miasteczku Du binki, gdzie był badany, wreszcie zbity gumowymi pałkami w obecności świadków.

Drugi z nauczycieli Deksznia był również zatrzymany przez policję w temże miasteczku, zrewidowany, zbity, poczem zażądano od niego zobowiązania na piśmie, że opuści okolicę w ciągu 2 dni.

Obaj poszkodowani złożyli skargi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Małuje i konserwuje cerę PUDER ABARID

M. GORDON Sp. Akc.

SUKNO — WEŁNA — JEDWAB
Wilno, Niemiecka 26, tel. 306
Zniżka cen do 50%

TYLKO 3 DNI (poniedziałek, wtorek i środa) istotnie tania sprzedaż

Przed nowym sezonem wiosennym nasze wielkie zapasy kaponów na garnitury męskie i palta oraz resztki materiałów wełnianych, bawełnianych i jedwabi sprzedajemy po cenach WYJĄTKOWO NISKICH.

Dyr. Barański w komisji badań nad gospodarką przedsiębiorstw państwowych

WARSZAWA. Na podstawie uchwały Rady Ministrów o powołaniu komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, p. premier mianował skład komisji w ilości 32 osób z p. dr. Wł. Byrką, jako przewodniczącym na czele.

Z Wilna do komisji wszedł Barański Władysław — dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

FILMOWCY EUROPEJSCY W WILNIE

Wilno weszło widać w okres filmu. Nowy ten znak zodiaku sprowadził istny deszcz gwiazd filmowych. Na kiermasz św. Kazimierza wybrała się specjalna ekspedycja niemieckiej „Ufy”, a niezależnie od tego zjechał do Wilna filmowcy francuscy pod wodzą reż. Włod. Stryżewskiego. Dziś przybywa tabor techniczny, rekwizyty, aparaty dźwiękowe i t. p. Wszystko jest w pogotowiu do zdjęć plenerowych nowej wersji filmu p. t. „Trojka”. Główne role: znakomita Olga Czechowa, Mary Glory i popularny Jean Murat. Zawiodł tylko najważniejszy aktor — śnieg. Scenarzysta filmu wymaga koniecznie zdjęć zimowych, a tu odwilż jak na zamówienie. Całe szczęście, że za miastem śnieg jeszcze się jakiś czas potrzyma. Zdjęcia mają się odbywać w okolicy Werek.

W hollu hotelu Georgesa gwarno i rojno. Grupa zażenowanych panienek - uczenie wytrwale od godziny oczekuje na przyjeździe Olgi Czechowej. Podobno pojechała do cerkwi na nabożeństwo wieczorne i ma lada chwila powrócić.

Zjawia się niespodziewanie Jean Murat. Obiegają go momentalnie. Padają słowa polskie, francuskie, niemieckie na zmianę. Porozumienie rychło dochodzi do skutku, autografy uciśają burzę.

Jedna ze śmielszych wielbicielek odważyła się rzucić pytanie:

— Jak się czuje pańska żona Anabella?

— Jest teraz w Londynie, studiując argielski, który jest potrzebny do jej nowego filmu.

Tymczasem nadchodzi Olga Czechowa.

Któż nie zna tej pięknej artystki z ekranu? W rzeczywistości wygląda zupełnie tam samo, jeżeli nie piękniej. Włada biele kilkoma językami. Mówimy z nią oczywiście po rosyjsku.

Na zdjęcia do Wilna wyjechała wprost z Paryża, gdzie musiała przerwać pracę przy innym filmie. Po ukończeniu „Trojki” ma kontrakt w Wiedniu, a potem znów powrót do Paryża. Tempo szalone, zniechęcenie daje się w znaki, ale przynajmniej czuje się życie, czuje się jego wdzięk.

Rozmowę przerywają co chwila prośby o autograf. W zapale poszukiwania autografów wilmianki okazały się zupełnie na poziomie. Brały od kogo się dało. Gdy zabrakło aktorów i personelu technicznego, zwracały się do autentycznych wilmian, którzy przed chwilą rozmawiali z gośćmi. Jak jednakże sława szybko promieniuje!

Choć niespodziewana odwilż trochę zepsuła humory, wszyscy goście czują się znakomicie. Bardzo chwają Wilno. Szczególnie upodobał je sobie Jean Murat.

Jest w tem mieście dla mnie jakiś egzotyyczny urok. Z Warszawy podobano mi się tylko, powiada, stare miasto. Wilno musi pięknie wyglądać w śniegu.

Reżyser Stryżewski pociesza, że śnieg jeszcze będzie, a nawet i mróz. Oby!

Najwięcej tęskni do śniegu Mary Glory, zapalona narciarka. W tym roku jeszcze nie miała sposobności jeździć i obiecywała sobie powetować to w Wilnie.

Obie panie — Olga Czechowa i Mary Glory zostały obdarowane pięknymi sercami kaziukowemi.

Dalszy ciąg rozmowy przenieśliśmy do bufetu, gdzie przy winie gawęda zaciągnęła się dobrą chwilę.

Przerwało ją przybycie specjalnie zamówionego szewca, który wziął miarę na buty rosyjskie dla pań. Zdjęcia trzeba przyspieszyć, więc przygotowania są w pełnym toku.

Pobył w Wilnie obliczony jest na kilkanaście dni, jeżeli oczywiście aura nie zrobi jakiejś większej niespodzianki.

Od wszystkich uczestników wyprawy mam przekazać pięknym wilmiankom i miłym wilmianom pozdrowienia, co też z przyjemnością czynię. Tad. C.

Generalna ofensywa włoska

WARSZAWA. Komunikat oficjalny włoski donosi o zajęciu Amba Aladzi. Według źródeł włoskich kolumny, które zajęły Amba Aladzi posuwają się dalej w kierunku jeziora Aszandzi. Wojska włoskie będą starały się osiągnąć jezioro Aszandzi zanim nadciągnie nowa armja abisyńska, którą dowodzi osobiście Haile Selassie.

Abisyńczycy, według Reutersa, przyznają, iż ze względów strategicznych ewakuowali niektóre punkty okoliczne w pobliżu Amba Aladzi.

Według informacji ze źródeł erytryjskich, wojska włoskie w sile około 50.000 żołnierzy rozpoczęły wczoraj akcję okrążającą cały Tembien. Abisyńczycy zorientowali się w niebezpieczeństwie i usiłowali wycofać się na zachód poprzez rzekę Takazze do górzystej prowincji Semjen. Włochom udało się jednak rzekomo odciąć odwrót armji Seyuma i rasa Kassy. Część armji rasa Seyuma podobno wydoszła się z pułapki zanim artylerja włoska zaczęła ostrzeliwać linię odwrotu. Natomiast armja rasa Kassy jest podobno całkowicie otoczona, będzie zmuszona albo poddać się, albo będzie usiłowała przebić się przez linię włoskie. Straty abisyńskie mają być znaczne. Włosi rozpoczęli również ofensywę na odcinku Aksum w kierunku Gondaru.

Obrady komisyjne Narady Gospodarczej Polityka walutowa i kredytowa

WARSZAWA. Dnia 29 lutego r. b. rozpoczęła swe prace w gmachu B. G. K. komisja i narady gospodarczej — rynku pieniężnego i kredytu.

Bankowość prywatna

Pierwszy referat wygłosił prezes Związku Banków p. Fajans, który m. in. podkreślił zasługi P. K. O. w dziedzinie propagandy i organizacji oszczędności oraz podniósł, że bankowość prywatna musi mieć warunki dla gromadzenia oszczędności w celu zasilania kredytami życia gospodarczego.

Co się tyczy zagadnienia akcji odłużeniowej w rolnictwie, to bankowość prywatna, według oświadczenia referenta, gotowa jest do rozwiązania tego zagadnienia na zasadzie zobligowania starych kredytów rolniczych z przed 1932 roku z jednoczesnym zapewnieniem wierzycielowi możliwości upłynienia tych należności na wypadek potrzeby.

Kredyty

Drugi referat wygłosił p. Tadeusz Krzyżanowski, prezes wileńskiej Izby Rolniczej. Referent omówił zagadnienia, dotyczące znaczenia i systemu ulatwień kredytowych dla produkcji i wymiany, potaniaenia kosztów kredytu, odpowiedniego skierowania wkładów oszczędnościowych, oraz wytworzenia warunków umożliwiających prywatnemu aparatowi kredytowemu rozwój dla ożywienia obrotów gospodarczych. Drugą obszerną część swego przemówienia referent poświęcił zagadnieniu, dotyczącemu kredytów rolniczych: biących i zamroźonych.

Prezes Krzyżanowski oświadczył, że rolnictwo uważa dziś — tak jak i dawniej — długoterminowy kredyt w listach zastawnych za jedynie właściwą formę kredytu rolniczego. I że opinja rolnicza zdecydowana jest bronić podstaw tej formy kredytu, jako papieru, który w okresie stuletnim okazał się najbardziej właściwym środkiem dla dopływu kapitału dla produkcji rolnej. Za jedynie racjonalne rozwiązanie sprawy odłużenia rolnictwa uważa referent skonwertowanie dawnych długów rolniczych na kredyt długoterminowy.

Jako trzeci skości przemawiał dyr. biura ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów dr. Jerzy Nowak, który podkreślił, że banki publiczne powstały w Polsce jako wyraz konkretnych i realnych potrzeb gospodarczych.

Dr. Nowak podkreślił, że banki prywatne w okresie dobrej konjunktury nie miały powodu do uskarżania się na konkurencję banków państwowych. Działalność kredytowa banków prywatnych uległa skurczeniu dopiero z chwilą nadejścia kryzysu, m. in. spowodu odpływu lokat banków zagranicznych.

Przyszłość bankowości prywatnej w Polsce zależy nie tylko od kwestji rozgraniczenia terenu działalności banków publicznych i prywatnych, lecz przede wszystkim od sił dynamicznych, tkwiących w samej bankowości. Na zakończenie dyr. Nowak obser-

nie omówił sprawę odłużenia rolnictwa, wysuwając na przyszłość następujące zagadnienia: ostateczne uporządkowanie finansów instytucji długoterminowego kredytu ziemskiego, wprowadzenie mechanizmu zapłaty długów papierami wartościowemi, wprawa dzenie w życie konwersji długów rolniczych na kredyt emisyjny, zrealizowanie zasad postępowania układowego i postępowania likwidacyjnego, wreszcie konsolidację tych długów, które pozostaną poza akcją konwersyjną w aparacie kredytu krótkoterminowego.

Po wysłuchaniu referentów i koreferentów dyr. Nowaka, zabrał głos p. minister Adam Koc, prezes Banku Polskiego.

W ostatnim 6-leciu — mówił prezes A. Koc — byliśmy świadkami kolosalnego, jak na nasze stosunki odpływu walut i wkładów zagranicznych, a — co za tem idzie — i odpływu wkładów krajowych. W związku z tem bankowość prywatna zmuszona była skurczyć swą działalność. Należało oświecić i utrzymać, a także dążyć do zachowania zaufania wkładców dla naszych instytucji bankowych i zabezpieczyć wierzycieli zagranicznych. Z katastrofy światowej bankowości prywatna wyszła obronną ręką. A dziś jesteśmy świadkami, że szereg banków prywatnych rozpoczyna już coraz bardziej aktywną działalność.

W okresie atrofji bankowości prywatnej banki państwowe ze swej strony starały się uczynić wszystko, co możliwe, aby podtrzymać bankowość prywatną i poza swoją właściwą działalnością pełnić musiały także cały szereg prac za bankowość prywatną. Z chwilą podjęcia inicjatywy przez banki prywatne, banki państwowe z pola tego ustępowały i ustępują.

Na tem zakończona została pierwsza część obrad komisji 1-ej. O godz. 16,30 rozpoczęła się druga część, poświęcona dyskusji i trwała do późnego wieczora.

Ważny krok naprzód w polskim przemyśle radio-technicznym

Jak ram komunikują, znana na polskim rynku placówka, Zjednoczona Fabryka Żarówek S. A. w Warszawie, wyrabiająca od szeregu lat żarówki pod marką Tungstram, przystępuje już z wiosną b. r. do budowy własnej fabryki lamp radiowych w Warszawie. Spodziewać się należy zatem, że pierwsze lampy radiowe Tungstram, wyprodukowane całkowicie w nowej fabryce, ukażą się w sprzedaży już w nadchodzącym sezonie.

Podziękowanie

Niniejszem mam zaszczyt tą drogą złożyć podziękowanie Towarzystwu Ubazpieczeń na życie „Vita i Krakowskie” Sp. Akc. w Warszawie za szybkie wypłacenie mi kwoty zł. 32.400 (złoty trzydzieści dwa tysiące czterysta) przez Oddział Towarzystwa w Wilnie, na którą to sumę ubezpieczony był s. p. Roznowski Aleksander, L. polity 11.988.—

Leon Sumorok
Wilno, ul. Mostowa 3-a.

WSZYSTKO STANIAŁO
wyroby ze złota i srebra
zegarki od 4 zł.

W. Jurewicz mistrza hr. P. BURE
Mickiewicza 4 w Wilnie

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś o g. 4 pp.
„ROSE-MARIE”
Ceny propagandowe
O g. 8 w.
„ORFEUSZ W PIEKLE”
Offenbacha.

Zimowe dolegliwości

Zima i związane z nią warunki klimatyczne stanowią okres, w którym organizm ludzki najłatwiej podlega różnym schorzeniom i dolegliwościom. O ile jedni zapadają na grype, katar oraz różne postaci przeziębień, o tyle drudzy, a mianowicie ci, którzy cierpieli lub skłonni są do reumatyzmu oraz schorzeń artretycznych, w dotkliwy sposób odczuwają ujemne „przyjemności” zimowe w postaci zaostrzenia się i wzmożenia bólów, które w ciągu lata, pod wpływem ciepła i promieni słonecznych zanikły i ukojły się.

Znaną jest rzeczą, iż reumatyzm najbardziej dotkliwie daje się w znaki z chwilą nastania długotrwałych chłódów. Szczególnie odczuwają to ludzie starsi i mało ruchliwi. Cierpiący na reumatyzm chroniczny, odczuwają znaczną ulgę przy stosowaniu rozgrzewających masaż, które ożywiają mięśnie, wzmagają obieg krwi i usuwają wszelkie zbędne i szkodliwe substraty nagromadzające się w mięśniach i stawach chorego organizmu. Za szczególnie skuteczny masaż w postaci wcierań należałoby uznać taki, do którego używa się maści Mesolament, zawierającej silnie rozgrzewające i kojące składniki w postaci estrów salicylowych, stanowiących w lecznictwie przeciwreumatycznym jeden z ważniejszych czynników.

Kalendarzyk czynności wyborczych

do Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie.

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie podaje do wiadomości kalendarz czynności wyborczych do władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akad. U. S. B., podany przez Jego Magnificencję Pana Rektora U. S. B.:

1) Dn. 4 marca rb. o godz. 18-ej pierwsze posiedzenie Komisji Wyborczej w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

2) Dn. 7 marca rb. do godz. 12-ej ostateczny termin zgłoszenia Panu Kuratorowi Stowarzyszenia list kandydatów do władz Bratniej Pomocy.

3) Dn. 7 marca rb. o godz. 19 min. 30 Walne Zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia Bratnia Pomoc w sali Sniadeckich U. S. B.

4) Dn. 8 marca rb. od godz. 16 — 21 oraz 9, 10 i 11 marca rb. od godz. 9-ej do 14-ej i od godz. 16-ej do 21-ej wyłożenie list wyborców do przeglądania i sprawdzania w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

5) Dn. 12 marca rb. o godz. 21-ej ostateczny termin zgłoszenia reklamacji przeciwko pominięciu w spisie wyborców, lub spowodu nieprawego wciągnięcia na listę uprawnionych do głosowania.

6) Dn. 14 marca rb. od godz. 9-ej do godz. 20-ej głosowanie w hollu gmachu głównego (ul. św. Jańska) oraz w hollu Instytutu Sniadeckich, ul. Nowogrodzka 22, róg ul. Słowackiego.

ZIOLA FRANCUSKIE ZA LAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWIKŁADANIA I UŁATWIAJĄ TRAWIENIE I REGULUJĄ PRZEMIANĘ MATERII

THE CHAMBARD

CENA ZNIŻONA. PUDEŁKO ŻŁ. 1.30, PODW. PUD. ŻŁ. 1.90, TOREBKA 35 GR



Kupując
nowoczesną

żarówkę dekalumencową

nabywasz jasne

pełnowartościowe światło

TUNGSRAM
Z DWUKRĘTNYM DRUCIEM
CECHOWANE W DEKALUMENACH

Wojewoda Bociński złustrował Komendę Policji

WILNO. — Wojewoda wileński L. Bociński dokonał inspekcji komendy policji i wydziału śledczego m. Wilna.

Wybory do Bratniej Pomocy U.S.B. odbędą się 7 marca

WILNO. — Na terenie USB młodzież akademicka znajduje się w przededniu wyborów nowego zarządu Bratniej Pomocy. Doroczne zebranie sprawozdawcze odbędzie się w dniu 7 marca. Do wyborów stają dwie listy, jedna wyłoniona przez młodzież „narodową”, druga zaś „lista odrodzenia Bratniaka”.

**ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ
SZKÓŁ POWSZECHNYCH**

SÓLNICZKA PRZYNOŚI NIEOPIŚANĄ ULGĘ PRZY ZBOLAŁYCH NOGACH

Jak żyje i pracuje wileńska Straż Pożarna

Zabezpieczenie przed kłopotliwą pożarą staje się zagadnieniem ważnym dopiero z chwilą pojawienia się konkretnej potrzeby. Taka już jest natura ludzka, że chętnie zapomina o przygotowaniu się z góry do odparcia niebezpieczeństwa. Liczne organizacje społeczne pracują nad wyrobieniem w nich przeciwnego stosunku do życia. Wychowują swoich członków i szerokie masy ludności, nastawiając na cele odleglejsze, związane z poważną myślą o przyszłości.

Jedną z takich organizacji jest Stożkowe Ochotnicze Straże Pożarne. Jak wynika z samej nazwy głównym celem istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej jest pogotowie przeciwpożarowe. Istnieje jednak także i cały szereg innych dziedzin, objętych działalnością O. S. P., jak szkolenie w obronie przeciwpożarowej - gazowej, organizacja żeńskich drużyn samarytańskich, organizowanie życia społecznego (dotyczy to szczególnie powojennej), wyrobienie obywatelskie, kulturalno - oświatowe i t. d.

Na terenie m. Wilna od szeregu lat istnieje Ochotnicza Straż Pożarna. Niezależnie od straży zawodowej, utrzymywanej przez Zarząd Miasta, straż ochotnicza ma szerokie pole działania. Podstawowym warunkiem pomysłowego rozwoju pracy jest posiadanie dostatecznej ilości wartościowych członków i minimalnego przynajmniej zaopatrzenia w sprzęt.

Ostatni rok istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilnie jest pod znakiem dużego rozwoju.

ZARZĄD

Bardzo korzystnym i owocnym w skutki pociągnięciem była reorganizacja Zarządu. Dokończono szereg przedsięwzięć, które wniosły świeże sily i zapęd do pracy.

Pod kierownictwem Prezesa Zarządu p. Marjana Hoppena Oddział wileński O. S. P. wszedł w nowy okres rozwoju.

ŚWIETLICA

Bardzo ważnym krokiem naprzód stało się pozyskanie własnego lokalu. Dotychczas nawet posiedzenia Zarządu musiały się odbywać w lokalu Straży Zawodowej, a wielkie trudności przedstawiało zorganizowanie normalnego toku wyszkolenia dla członków. Lokal O. S. P. mieści się przy ul. Wielkiej 68-3. Tutaj urządzona została świetlica, tutaj odbywają się wy-

TEATR LUTNIA

Orfeusz w piekle

Opera-buffa w 4-ach aktach. Muzyka J. Offenbacha. Tekst wg. H. Crémieux, opracował Teodor Bujnicki

Prawie osiemdziesięcioletnia muzyka, w swoim rodzaju, genialnego Offenbacha zachowała dawną żywotność, zawsze melodiją czarującą i porywającą bogatą i pełną siły wewnętrzną, rytmiką. W połączeniu z dowcipnie przez T. Bujnickiego do współczesnych warunków przystosowanym tekstem rozmów i kupletów, nabrał „Orfeusz” świeżości i może dzisiejszego widza naprawdę zająć i zabawić.

Dzieło Offenbacha bodaj pierwsze, które mu otworzyło drogę do długotrwałej, światowej sławy, przedstawia się, jako utwór — pod każdym względem — mistrzowsko napisany, wręcz niewyczerpany w pomysły, z których każdy wystarczyłby do zrobienia współczesnej operetki, wedle szablonu — powtarzania nieustannego tej samej melodii, w ciągu całej sztuki.

Nazwa opera - buffa wskazuje na wielką miarę, jaką sam kompozytor stosował do partii wokalnych, którą w naszym zespole nie wszyscy wykonawcy mogli, bez reszty, osiągnąć, ale nikt bardzo dobrego wrażenia ogólnego, nie zepsuł.

Orfeusz, jakkolwiek rola tytułowa, lecz, w ciągu akcji mało się uwydatnia przed innymi. Ładny głos i umiejętność p. Wawrzyszewicza pozwolił zupełnie opanować stronę wokálną roli, która też aktorsko wyszła dobrze.

Niezaprzeczona wdzięczność należy się p. Sławie Bestani, która z całą gotowości wykonała rolę Eurydyki, leżącą — właściwie — poza jej rzeczywistym repertuarem, liryczno - wodewilszczyną. Wystudjowana — na przedzie — partja stwierdziła wybitną muzykalność (poza mniej pewnym w muzyce rytmem), dobre wyszkolenie ładnego głosu, także i w koloraturze. Grała też dobrze i chętnie łączymy się z oklaskującymi, jakkolwiek wolelibyśmy widzieć bardzo sympatyczną artystkę w jej rolach własnych.

Cóż można powiedzieć o panach: M. Tatrzańskim (Jowisz) i W. Szczawińskim (Pluto)? W doskonałej charakterystyce zewnętrznej i grze, pełnej swoistego humoru, zrównali się z najsynniejszymi wykonawcami tych ról, jakich kiedy widzieliśmy.

Wspaniałą Junoną była p. Z. Molska, której artystyczny publicznosc już wysoko ceni.

Urwisowatego Kupida, grała, z wielką werwą p. M. Martówna, zdo-

bywając nowe powołanie obok swych, zawsze gorąco oklaskiwanych, wielce artystycznych produkcji baletowych. Bardzo estetyczne „Pastorałe” pięknie było wykonane w 1-ym akcie przez zespół baletowy. Z niezwykłą werwą odtańczył „Piekelną galopadę” tenże zespół (powiększony) z osobistym udziałem baletmistrza J. Ciesielskiego, porywając do hucznych manifestacji.

Niedużą, ale wybitną rolę Johna Styxa (zmarłego króla Beocji), na stanowisku kamerdynera w piekle, grał z właściwym sobie talentem, uwydatniając głupkowatość i opilstwo tej postaci, p. K. Wyrwicz - Wichrowski, który temu należą się szczere pochwały za żywe tempo tej groteski operowej. Dekoracje p. W. Makojnika — jak zawsze — były ładne i pomysłowe. W rolach mniejszych: p. D. Lubowska (Wenus), p. J. Block (Merkury) i p. L. Detkowskiego bardzo się dobrze wywiązała ze swych zadań.

W roli Diany wystąpiła — z widoczną tremą — młoda wykonawczyni początkująca, wykazując odpowiednie warunki głosowe i sceniczne dla przyszłego rozwoju jej uzdolnień.

Bardzo dobrze wypowiadała swe monologi i repliki wykonawczyni postaci „Opinji publicznej”.

Po ładnie i żywo zagraną uwerturze, nagrodzonej oklaskami (rzadki tutaj objaw!), w której rozmaite instrumenty mają solę, zwłaszcza skrzypcowe p. H. Sotomnowa, bez zarzutu wykonane, nastąpił ciąg dalszy pięknej i bardzo nietawnej muzyki, której partje solowe i fragmenty zespołowe oraz cała część orkiestrowa, pod kierownictwem kapelmistrza M. Kochanowskiego, zdradzała wyborne przygotowanie i w wielu momentach ładnie brzmiała.

Michał Józefowicz.

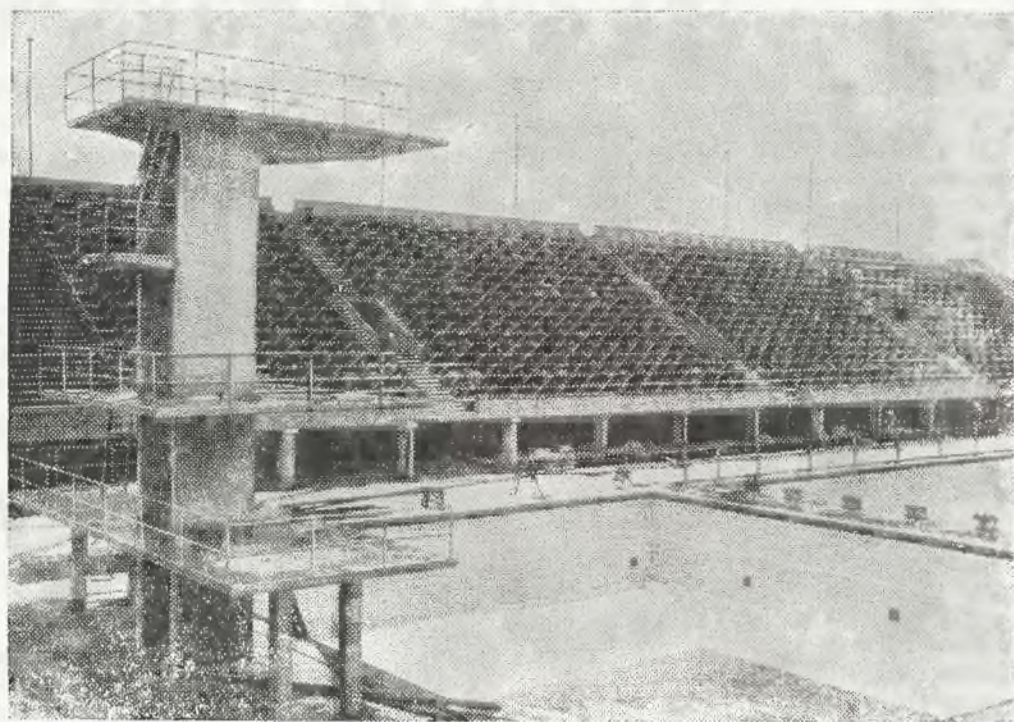
Wilno liczy 207 tysięcy mieszkańców

WILNO. — Ostatnie obliczenia statystyczne wykazują, że Wilno liczy na 1 stycznia r.b. 207.750 mieszkańców.

W porównaniu z rokiem ubiegłym przyrost ludności jest niewielki, gdyż przybyło zaledwie 633 osoby w ciągu roku.

W terenie i na torach

Stadion pływacki na Olimpijdzie berlińskiej



Przygotowania do letniej olimpijady berlińskiej dobiegają do końca. Na zdjęciu stadion pływacki.

Verey laureatem honorowej nagrody sportowej

W piątek przedpołudniem w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W. odbyło się posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

W zastępstwie nieobecnego Dyrektora P. U. W. F., gen. Olszyny - Wilczyńskiego, obradom przewodniczył mjr. Wojciechowski. Obecni byli: prof. Rogalski z krakowskiego Studium W. F., red. Muszalski z Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, inż. Loth — przedstawiciel Z. Z., red. J. Grabowski — przedstawiciel P. K. Ol. radca Olchowicz — przedstawiciel M. S. Z., red. W. Sikorski — przedstawiciel Związku Dziennikarzy. Protokół prowadził kpt. Uhacz z P. U. W. F.

Do nagrody za r. 1935 zgłoszono na następujące 5 kandydatów: — Verey, Kucharski, Walasiewiczówna, Jędrzejowska i Nehringowa. — Po przytoczeniu motywów, uzasadniających zgłoszenie poszczególnych kandydatów, jednogłośnie przyznano Nagrodę Rogerowi Vereyowi. Przy przyznaniu Wielkiej

Nagrody Komisja wzięła pod uwagę, że:

Roger Verey zdobył 2 mistrzostwa Europy w Berlinie na jedynkach i dwójkach podwójnych w r. 1935,

wartość tych wyczynów podnosi fakt, że dokonane one zostały w odstępie czasu zaledwie 3-ch kwadransów,

sukces taki, odniesiony na terenie Niemiec, posiadał doniosłe propagandowe znaczenie, nie tylko w dziejach wioślarstwa światowego, lecz również dla ogólnej propagandy sportu w kraju i zagranicą,

zwycięstwa jego były konsekwentnie solidne, trwające od kilku lat pracy, pełnej kolejnych coraz wybitniejszych sukcesów międzynarodowych,

jest mistrzem Polski na jedynkach od r. 1931 bez przerwy do chwili obecnej,

jest wzorem amatora sportowca, karnym, rycerskim, skromnym i obowiązkowym.

Przypominamy, że nagrodę stanowi piękna rzeźba Alfonsa Kargera „Dziewczyna ze skakanką”.

Przed meczem o puchar Davisa Polska — Austria

Polski Związek Tenisowy komunikuje nam, że informacje z Wiednia co do składu reprezentacji Polski na mecz z Austrią o puchar Davisa nie odpowiadają prawdzie. Zarząd PZTL przewiduje następujący skład naszej reprezentacji:

Hebda, Tłoczyński, Tartłowski i Bratek.

W rezerwie znajdują się: Spychała, Popławski i Wittman.

Hebda przyjeżdża 10 marca do Warszawy, gdzie prowadzić będzie treningi łącznie z tenisistami stołecznymi na korcie krytym i na sali gimnastycznej.

W dniu 1 kwietnia Hebda, Tłoczyński

Zwycięstwo bokserów węgierskich w Łodzi

Wet czwartek o północy zakończył się w Łodzi burzliwy mecz bokserów między węgierską drużyną Ferenc-

ski i Jędrzejowska jadą do Grecji, — gdzie obok paru spotkań towarzyskich rozegrają mecz Polska — Grecja. Około 20 kwietnia tenisiści nasi wracają do Warszawy, gdzie rozpocznie się obóz treningowy.

Na mistrzostwach Węgier, w końcu kwietnia, zaproszeni zostali: Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska. Ze względu na projektowany w tym czasie obóz treningowy, Zarząd PZTL proponuje wysłać do Węgier zmieniony skład naszej reprezentacji, a mianowicie: Jędrzejowska, Wittmana i Spychała. Z Budapesztu Jędrzejowska uda się na mistrzostwa Austrii do Wiednia.

varosi a kombinowanym zespołem I. K. I — Hakoah, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6.

DZIŚ, W NIEDZIELĘ

W WARSZAWIE

Na stadionie Wojska Polskiego — szermierze mistrzostwa Warszawy. — Początek o godz. 11-ej. finały o g. 17.30.

ZAGRANICĄ

W Królewcu mecz zapasniczy — Warszawa — Królewiec i mecz hokejowy pomiędzy wileńskim Ogniskiem a miejscową reprezentacją.

W Bytomiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska Polskiego i niemieckiego.

U nas i gdzie indziej

Na odbywającym się w Bielanach przedolimpijskim obozie lekkoatletów odbędzie się w niedzielę o godz. 10-ej publiczny trening pod kierunkiem trenera Pietkiewicza, na którym obecni będą członkowie walnego zgromadzenia PZLA.

Następnie o godz. 12-ej walne zgromadzenie obradować będzie w przeddzień sobotnich obrad.

HAMBURG. W Hamburgu odbył się mecz hokeja lodowego Niemcy — Kanada, w którym kanadyjczy zwyciężyli wysoko 9:0. W wszystkich 3-ch turniejach wynik brzmiał jednakowo 3:0.

Niemcy grali w zmienionym składzie olimpijskim, a mianowicie: Kaufmann, Jänecke — Tobien, Wiedemann — Rudi Ball — Trautmann.

BERLIN. Przewodniczący międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Baillet — Latour, oraz prezes Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edstroen wyjechali do Tokio, aby na miejscu przekonać się o możliwościach organizacji przynajmniej w ewentualnym przedsięwzięciu igrzysk olimpijskich 1940 r.

Jeżeli chodzi o zimowe igrzyska — 1940 r., największe szanse uzyskania ich organizacji posiada Norwegia.

LIZBONA. W międzynarodowym meczu piłkarskim w Lizbonie reprezentacja Niemiec pokonała reprezentację Portugalii w stosunku 3:1 (1:0).

OSLO. Na skoczni narciarskiej Vikesund pod miastem Drammen znakomity skoczek norweski Reidar Andersen uzyskał doskonały wynik 94 mtr. Jest to najdłuższy dotychczas skok, uzyskany na terenie Norwegii.

LAHORE. Lekkoatletka hinduski Hart ustanowił nowy rekord krajowy w biegu na 100 mtr. z doskonałym wynikiem 10,6.

KAROL I DALY

Purpurowe słońce

Obiecała mi, że wykona wszystko, według moich wskazówek i słyszałem, jak przekreśliła klucz w zamku, po moim odejściu.

Zapomniałem o Jarrym! Teraz dopiero przypomniałem to sobie. Musiałem mu powiedzieć, że jego przygody nocne się skończyły. Właściwie mógłby odwieźć Adę Draymout do domu. Nie, może lepiej będzie, jeżeli rozkaże mu śledzić ją. Zrobi mu to wielką przyjemność. Podeszedłem do auta. Jarry kiwał się, z opuszczonym nosem nad kierownicą. Uśmiechnął się: jak tu liczyć na pomocników? Ciemno było jak w piekle. Otworzyłem drzwiczki, i teraz dopiero zauważyłem, że coś nie jest w porządku! Coś było z Jarrym dziwnego. W tej chwili poczułem pod zębem rewolwer. Odwróciłem głowę.

Można było zgóry domyślić się, czyją twarz zobaczyłem bielejącą w ciemności! Zielone oczy świeciły, jak u kota! Ale i głos by wystarczył, żeby poznać: było to piękne dziecko Jo-

la, która lubowała się w widoku śmierci.

— Ręce do góry, Williamsie! — powiedziała i dołąła, miękko: — Wiem, pan jestem doskonale uzbrojona! Wiem, jak szybko są pana ruchy, ale ja zdążę wpakować panu kulę w serce, zanim pan się obejrzy! Nie zważam się, może pan być pewny! — Rozemiała się twardo. — Niech pan pomyśli: Marek Jarrow, Hrabia... a zaraz ja jedna naprawię wszystkie ich błędy! Zdumiewające, nieprawdaż?

— Rzeczywiście, zdumiewające! — przyznałem, starając się zająć ją rozmową.

Nieprzyjemnie było czuć rewolwer pod zębami. I głos jej był bardzo nieprzyjemny. Jasnym było, że jej piękne paluszki pociągają za cyngiel, przy pierwszym mym ruchu!

— A ja myślałem, że nie jestem pani obojętny!...

Ręce miałem podniesione nad głowę, wygiąłem prawą dłoń i dotkną-

61)

tem rewolweru, który ukryty był pod dachem samochodu.

— Nie był mi pan obojętny... — przyznała. — Ale uprzedzałam pana, że będę musiała dokonać wyboru. Dziś właśnie zrobiłam to. Pan musi odnieść księgę Hrabieciu, a on za to obiecał uwolnić Zorkę. Dał panu swe słowo. Hrabia kocha mnie, ceni mnie ponad własne życie, ponad... ojezyczny nawet! Odwzajemiam mu te uczucia. I pan myśli, że ja dopuszczę do tego, aby ta kobieta odeszła wolna? Kobieta, która go shańbiła? On musi odebrać Zoltą Księgę, a ja potrzebuję pańskiego życia!

— A poco pani moje życie?

Usiłowałem wygrać na czasie, nie spuszczać z niej oczu, nie mogłem przeczyć najmniejszego jej ruchu.

— Zorka zrobiła to, dlatego, że kocha pana! O, niech mi pan nie mówi o miłości do ojezyny!... Ojezyna nie miała z tem nic wspólnego! A pan... głupota byłoby pozostawiać takiego wroga przy życiu!

Lufa rewolweru mocniej wciśnięła się w moje zębra. Biała rączka była gotowa do strzału. Nie czekałem dłużej. Było to niemałe ryzyko, oczywiście,

ale nie miałem wyboru! Opuściłem nagle rękę i oparłem mój rewolwer o jej czoło, pomiędzy oczyma. Oczy te zapłonęły, ale wystrzału nie było. Opadła na poduszki i leżała cicho.

— Głuptaska! — powiedziałem, ze śmiechem, — myślała, że uda się jej taka sztuka ze mną w moim własnym aucie!

To mówiąc, schowałem rewolwer do ukrytej kieszeni, pod dachem. Już parokrotnie uratował mnie ten fortel, gdy robiono na mnie zamach w moim aucie.

— Głuptaska! Głuptaska! — powtarzałem, ale nie było to znów tak bardzo szczerze! Krople potu spływały mi z czoła; poraz pierwszy w życiu patrzyłem tak blisko w oczy śmierci. Uśmiechnąłem się jednak: oto kobieta gadatliwość uratowała mi życie!

Uderzyłem ją w czoło łutą rewolweru, może zbyt mocno, ale czyż tej kobiecie należały się jakieś względy?

(D. c. n.)

Debata

„KURJER PORANNY”

Złotrogie anomalje w życiu Japonii WIDMO SZOGUNATU NA HORYZONCIE

Krwawe rozruchy, które ostatnio powstały w Tokio, właściwie nie powinny stanowić niespodzianki dla zachodniej opinii publicznej, są one bowiem logiczną konsekwencją długoletniego wewnętrznego procesu, odbywającego się w tym kraju. Oczywiście, do pewnego stopnia niespodzianką było wystąpienie tylko jednego pulku, a nie, powiedzmy: całej dywizji, jak również dokonanie przez tak nieliczne siły zbiorowego aktu teroru w stosunku do grupy najwyższych dostojników państwowych. Ale na tem koniec. Reszta zaś incydentu jest zupełnie zrozumiała i mogła być spodziewana w każdej chwili.

Sytuacja japońskich gabinetów w ciągu ostatnich lat była wręcz tragiczna. Skrajne elementy wojskowe i rozmaite tajne stowarzyszenia, dążące do utrwalenia potęgi Japonii drogą energicznego i bezwzględnie wykorzystania sprzyjającej konjunktury politycznej proklamujące powrót do dawnego patriarchalnego ustroju, wolnego od szkodliwych wpływów zachodnich, ustosunkowały się do nich zdecydowanie wrogo i oskarżyły je o chwiejność i brak inicjatywy. W rezultacie w kilkunastu wypadkach władze wojskowe stawiały rząd przed faktem dokonanym, czyniąc posunięcia, których później trzeba było bronić i uzasadniać — na forum międzynarodowym.

Współpraca z Parlamentem również następczała znaczne trudności. — Przedewszystkiem nie chciał jej sam rząd, odpowiedzialny tylko przed cesarzem i uważający akcję opozycji za niepatryjotyczną i szkodliwą. Następnie sfery parlamentarne, odsuwane od wszelkiego udziału w życiu państwa i posiadające w swoim gronie stosunkowo nieznaczna większość prorządową, często powstawały przeciwko swojej roli biernych świadków. To samo działo się z przedstawicielami wielkiego przemysłu, handlu i finansjery, obawiającymi się o przyszłe losy kraju, w związku z nadmiernym zaangażowaniem się armii w sprawy na kontynencie i rosnącą międzynarodową izolację Japonii. Siłą rzeczy między obu stronami wytworzył się ostry antagonizm i rząd, stojący między niemi, właściwie nie mógł być uważany za przedstawiciela i wykonawcę woli większości narodu.

Bezprzekładne powodzenie zbrojnej akcji japońskiej na lądzie stałym ostatecznie przechyliło szalę wpływów na stronę sfer wojskowych, co miało ten wynik, że skład gabinetów stawał się coraz bardziej prawicowy. Stopniowo byli usuwani dyplomaci, „zatruci wpływami Zachodu”, bardziej ugodowi generatowie oraz wszyscy energiczni przeciwnicy polityki militarystów. Sprężysty jednak ostry aparat rządowy nie dał się bezbrinnie porwać nadiągającej fali i czyniąc ustępstwa sferom wojskowym, równocześnie zrobił wysiłek celem wyeliminowania z armii skrajnych elementów i podporządkowania je na ogólnych zasadach władzy centralnej. Latem ub. r. minister spraw wojskowych, generał Hayashi, dokonał t. zw. wielkich rągów w wojsku, usuwając lub przenosząc na inne stanowiska zgórą trzy tysiące oficerów, w tej liczbie kilku wpływowym generałów. Reforma została przeprowadzona na zasadzie rozkazu cesarza, nie napotkała więc na otwarty sprzeciw, ale wkrótce potem generał Nagano, jeden z najbliższych pomocników ministra Hayashi, został zamordowany w swoim gabinecie służbowym przez jednego z dymisjonowanych oficerów. To była odpowiedź militarystów.

Proces przeciwko mordercy dotąd się nie odbył (albo może przeprowa-

dzono go konspiracyjnie), nie zasłowię więc nie takiego, co mogło rzucić światło na całą tę sprawę. Tylko generał Hayashi zareagował na zamach swoją dymisją, jako „winny przelanej krwi generała Nagano”. Dymisja została przyjęta, jeden z odpowiedzialnych czynników wojskowych wyraził w prasie uznanie dla czynu ministra z punktu widzenia rycerskiej etyki, co zaś do zaszyłych w armii zmian — oświadczone tylko, że pozostają one w mocy.

Otóż tu podchodzimy do najtragiczniejszej strony działalności rządu. Logicznie rozumując zdawałoby się, że każdemu ministrowi w gruncie rzeczy powinno być wszystko jedno, czy człowiek, który mu roztrzaska głowę, będzie krzychał „niech żyje cesarz, czy też „precz z cesarzem”. Dla dostojnika sprawującego władzę z ramienia cesarza i obdarzonego jego zaufaniem, oby dwaj ci ludzie są wrogami państwa, a co zatem idzie — i cesarza. Tak jednak nie jest. Każdy zamach, pochodzący z kół lewicowych, a nawet burżuazyjno - obywatelskich, posłużyłby za powód do szczegółowego surowego śledztwa, a zwłaszcza do szerokiego i wyczerpującego wywiadu, w którym tak celują Japończycy. W stosunku zaś do zamachowców - patriotów istnieje widocznie jakiś zatajony sentyment, jakieś podświadome współczucie. Ostrożność mężów stanu, znających tajniki polityki międzynarodowej, sprzeciwia się wprowadzeniu w życie hasel, głoszonych przez skrajne elementy patryjotyczne, ale, przeciw hasła te nie są obce duszy każdego działacza japońskiego, przeciw ci ludzie hołdują tym samym ideałom, co ministrowie, dążąc do utrwalenia potęgi Japonii i zapewnienia jej luności szczęśliwego życia pod berłem ubóstwianego cesarza. Może więc rząd skęcał tych ludzi na więzienie, a nawet i na śmierć, jest jednak bezsilny wobec zadania wyrwania tego ruchu z korzeniami, bo gdzie jest właściwa granica między patryjotyzmem rządu i patryjotyzmem tych fanatyków? Czy apokryficzny „testament Tanaki”, którego opublikowanie wywołało i akie wrażenie przed kilku laty, nie jest dosłownie wykonany przez całą armię japońską, składającą się przeciw nie tylko z elementów skrajnych? Czy dzieje się to

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, a któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprone, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

nie z rozkazu rządu, który w wykonaniu programu na kontynencie widzi rację stanu?

Przy badaniu tak subtelnych stron psychiki obcego narodu, nie chcielibyśmy przebiegać się w tożę nieomylności i ex cathedra wygłaszać nieulegające wątpliwości prawdy. Tajemniczy jednak proces zmagania się wewnętrznych sił kraju odbywa się w naszych oczach już od kilku lat, białe jest białem, a czarne — czarnem, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, konkluzje więc napraszają się same. Dodajmy do tego, że chaos panujący w Europie, coraz bardziej wzmacnia stanowisko skrajnych militarystów i reformatorów. Każde ich energiczne posunięcie kończy się całkowitem powodzeniem, a odwrotnie wahania rządu mają oplakane konsekwencje. Tak np. militariści nie mogą przebaczyć rządowi „błędów”, że cztery lata temu nie rozstrzygnął orężem zagadnienia stosunków z Federacją Sowiecką, kiedy ta ostatnia zupełnie nie była przygotowana do stawienia oporu na Dalekim Wschodzie. I dziś każda nowa sowiecka fortifikacja, wyrastająca na pograniczu, każdy nowy kilometr zbudowanej kolei jest wodą na młyn demagogii militarystów.

Możliwe, że ostatnie wystąpienie skrajnych patriotów, którego ofiarą padli tacy mężowie stanu, jak premier — admirał Okada, nieugięty starzec, minister Takahashi i zasłużony wielokrotny szef i członek rządu, admirał hr. Saito, przepełnił czarę cierpliwości rządu i przeciwko całej organizacji zostaną powzięte decydujące środki. Czy jednak nie będzie już zapóźno? Czy w ołbrzymiej, zwycięskiej armii niewątpliwie przeważają nad wpływami rządu a pałająca ją żądza zbrojnego czynu musi znaleźć ujście. Nie jest

więc wykluczone, że w odpowiedzi na represje rządowe, nowe powstanie i nowe akty teroru mogą wyrzucić następną gabinet.

Nie bądźmy jednak zbyt szybcy w swoich przewidywaniach. Siła i dynamika rozwojowa Japonii mają swoją siedzibę nie tylko w armii, ale w całym narodzie. Zresztą armia nie jest jednolita w swoich poglądach. Może więc wszystko pozostanie po dawnemu, przynajmniej narazie. Jeżeli jednak ruch w kierunku powrotu do patriarchalnych form ustrojowych wybił już zbyt głębokie bruzdy w masach ludności a większość armii rzeczywiście jest niezadowolona z polityki rządowej, to najbliższym tego następstwem będzie powstanie rządu dyktatury wojskowej (odrodzenie historycznego szogunatu), przy którym zarówno zagraniczna, jak i wewnętrzna polityka Japonii ulegną gruntownej rewizji.

W dziedzinie polityki wewnętrznej można będzie wówczas spodziewać się zarządzeń w kierunku upaństwowienia przemysłu, daleko idącej kontroli nad kapitałem i uregulowania kwestji robotniczej na korzyść mas pracujących (bo i to wchodzi w program militarystów); w polityce zagranicznej — energicznych i stanowczych posunięć w kierunku rozwiązania zagadnienia współżycia japońsko - chińskiego i japońsko - sowieckiego. Szczegóły też dwu stronnej akcji wyjaśni dopiero przyszłość, zgóry jednak przewidzieć można, że nie wnoszą one uspokojenia do stosunków na Dalekim Wschodzie. — Miecz bowiem ma skłonność do przecinania wszelkich węzłów, a nie do ich rozplątywania. Wiemy o tem od czasów Aleksandra Wielkiego.

Konstanty Symonowicz
—:—:—

ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO Samodziały jako tło

Jednym z warunków estetyki codziennego dnia jest mieszkanie. Tutaj spędzamy większą część naszego istnienia. Pracujemy, myślimy, tworzymy, a wreszcie odpoczywamy.

Jeżeli chcemy, aby życie nasze było naprawdę piękne — dążyć musimy ku harmonii ducha z zewnętrzna formą. Idealem będzie, gdy miejsce, w którym przebywamy otrzyma coś z naszego wewnętrznego ja. Wytworzy atmosferę, w której nie będziemy mieli koło siebie nic brzydkiego.

Nic tak bowiem nie sprzyja pracy jak ładne i estetyczne otoczenie.

Estetyka powinna zapanować nad brzydota w każdej fazie naszego życia, nawet najbardziej zwykłej i codziennej.

Aby mieszkanie było ładne nie trzeba na to dużo pieniędzy. Nie jest bowiem koniecznym otoczyć się przepychem, lub bogactwem.

Piękno zamknęło się nie w zło togówiach, lecz w klasycznej prostocie i harmonii. Odczuć je potrafią nie tylko wytworni esteci i dyktatorzy mody. Lecz jako potrzeba naturalna, ma ono swoje źródło w duszy naszego ludu. Rodzi je nasza własna ziemia.

Podczas, gdy miasto produkuje wspaniałe meble, lub kunstowane wyroby z metalu. Wieś przynosi samodiały, które zaspokoik mogą najwybredniejszy smak.

Jeszcze przed dziesięciu laty nie myśleliśmy, że te „nawne” arcydzieła” wiejskie staną się tak cenione i modne.

Przechodziliśmy niejednokrotnie koło tych naprawdę nieprzeciętnych rzeczy, a kupowaliśmy niegustowną tandetę miejską. Nie zdając często sprawy, jak bogata jest nasza Polska. I że nie tylko kami nas — lecz ubiera. Począwszy od przepięknych wełnianych tkanin małopolskich kończąc na lnie, którego dostarcza Wileńszczyzna.

Pomijam dzisiaj zagadnienia społeczne. Nie dyskutuję jak wspa niale kwestja lnu rozwiązać może problem uprzemysłowienia wsi. — Stwierdzam jedynie, iż len zaspokoik może nie tylko praktyczne potrzeby, lecz i estetyczne wymagania. Mamy bowiem z lnu przesłizne tkaniny obiciowe, białinę stółową, wyroby siatkowe, aż wreszcie przeróżnego rodzaju makaty i zasłony. Samodiały służą nam mogą nie tylko jako obicia. Pięknie będzie, gdy meblom naszym damy odpowiednie tło — a harmonizując całość wnętrza, podkreślamy wówczas kształt i barwę drzewa z którego są zrobione. Pokój będzie miał pewien swoisty charakter, barwę, ton.

A więc dobrze jest, gdy do mebli ciemno - bronz damy tło w jasno - zielonych nitych kolorach. Orzechowy komplet złączymy z ciepłą złotawą barwą. Mebelki z jasnego drzewa ustawimy na tle szaro - niebieskiem i t. p.

Jak wygląda jednak technika ozdobienia ścian tkaniną ludową? W pewnej odległości od sufitu przybijamy listwę z drzewa w kolorze mebli tak, że ujmuje ona tkaninę w pewną ramę. Możemy również przymocować samodiał bez obramowania, przybijając dyskretnie małymi gwoździkami. Oba te sposoby dekoracji dają wielki efekt wnętrza.

Skoro pomyśleliśmy już o ścianach, zatroszczyć się należy koło okien.

W dziedzinie tej mamy najróżnorodniejsze pomysły i możliwości. Podam dzisiaj kilka.

Na szybę dużego okna, przed którym stoją kwiaty, nadaje się najlepiej przezroczysta llniana siatka w jasnej naturalnej barwie. — (wołał llniany).

Gdy nie zależy nam na silnym doprowadzeniu światła, a przeciw nie chcemy nadać pokojowi dyskretny ton, zawieszimy żurawie żurawie firanki w kolorze niebieskim, czy złotym. Ozdobione są one niekiedy frenzląd, lub haftem — zależnie od upodobania. Cześniej są bez specjalnych ozdób i dodatków.

Kształt okna decyduje o rodzaju firanki. Kwadratowe tafle najładniej zastąpić delikatną sztorą. Mniejsze okna firankami składającymi się z trzech części: dwóch bocznych zasłon i lambrekina. — Taka firanka nie tamuje światła i powietrza. Wykonać ją możemy nie tylko, ze wspomnianego przeze mnie „llnianego woalu”, lecz ze zwykłego szarego płótna, haftowanego barwnymi wzorami.

Poza firanką przystrajamy często okna ciężkimi zasłonami, które nie przepuszczają światła. Należy harmonizować je z całością pokoju. Zasłony te kontrastować mogą barwą z meblami — nigdy nie powinny się jednak „kłócić” z tłem naszego wnętrza.

Nie potrzebuję chyba mówić, że wspomniane dzisiaj rzeczy zmieniły mogą przeciętny pokój w artystyczną całość. Samodiały są przecież jednym z wytworów sztuki stosowanej. Praca nad ich wykonaniem jest — pracą twórczą o wysokim poziomie sztuki i estetyki. Oceńmy to w myśl staropolskiej zasady „nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie”, przedewszystkiem zagranicą. — Tysiące metrów przeróżnych tkanin, płócien i samodiałów wędrują do Francji, Anglii, a nawet Ameryki. I trzeba przyznać, że ładnie stylizowane ludowe obicia bynajmniej nie rażą nawet w zestawieniu z meblami ubiegłych wieków.

Ważnościową placówką propagandy lnu i wełny jest nowopowstała firma „Samodiał”, Dominikańska 7 vis à vis kościoła Dominikanów.

Zaraz wyjaśnię dlaczego o niej wspominałem. Jak w każdej branży należy i na rynku tkackim odróżnić tandetę od rzeczy wartościowych. Banalna tandeta powstaje przy braku należytego kierownictwa. O wiele łatwiej jest zepsuć wzór i harmonję barw niż przez stylizację i wysokie poczucie artysty podnieść klasę ludowych wyrobów. Do twórczej pracy w tej dziedzinie dochodzi się przez lata urabiania smaku i analizowania cudzych błędów.

Okres przygotowawczy, powie działabym okres „zabkwowania” fa chowego, mają kierowniczkę „Samodiału” już dawno poza sobą i tem właśnie należy tłómaczyć dojrzałość pomysłów, jakie dają się zaobserwować przy oglądaniu wyrobów firmy „Samodiał”.

Nie namawiam, ale radzę (zwrot podobny do wywiechtanego „obejrzenie nie obowiązujące do kupna) zobaczyć wyroby wspomnianej firmy.

Przypuszczam, że subtelny dobór barw i gatunek materiałów potrafi niejedną wrook zatrzymać. Niska cena — nabyć niejedną z tych wspaniałości. ir. saw.

Angielskie transporty wojska na Daleki Wschód



Z Southampton odpłynęły transporty wojsk angielskich na Daleki Wschód Na zdjęciu marynarze przed załadowaniem transportów na parowiec.

ANDRZEJ BROCHOCKI

Dzieje samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918 — 19)

To też w pewnej chwili, na znak zaufania do naszych wywodów, wysłannicy soldatenratów wstali jak na komendę, zdjęli kaski stalowe i odstawili karabiny do kąta. Dalsze rozmowy toczyły się już w więcej przyjacielskiej atmosferze. Jednak spoczątku były chwile przykre i kłopotliwe. Węć w czasie naszych wywodów o naszych najlepszych zamiarach w stosunku do Niemców, jeden z nich przerwał nam mówiąc: „ale przecie to jest rozkaz wojskowy i z Warszawy”.

Rzeczywiście na stoliku leżało kilka rozkazów przywiezionych przez nas z Warszawy dla pokazania w Szczuczynie. Na pierwszej stronie był orzeczek polski i treść jakiegoś rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Nie przypominam sobie jak wytłómaczyłem Niemcom, że to nic złego nie dowodzi, dość, że po paru godzinach rozstał się się, zapewniając się wzajemnie o najlepszych naszych zamiarach.

Jednak równie dobrych stosunków, jak przed zaginięciem

kulomiotu nie dało się ponownie nawiązać. Czuć było pewną niechęć i niedowierzanie.

Nazajutrz po bytności wystanników i po, zdawałoby się, zawarciu pokoju, wieczorem drobny incydent postawił wszystkich żołnierzy samoobrony na nogi. Jeden z jęgrów, w stanie mocno nietrzeźwym i, widocznie, nie solidaryzujący się z nawiązaniem z nami dobrych stosunków, uzbrojony od stóp do głów iobwieszony ręcznymi granatami, wpakował się do sieni klasztoru w którym stał oddział samoobrony, zaczął przeklinać wojsko polskie i grozić, że zacznie rzucać ręczne granaty. Spoczątku trudno było się zorientować, czy jest to pijany, czy też poprostu Niemcy chcą sprowokować nas do bitwy. Zawsze czujny por. Sikorski był gotów do obrony, oczekując ataku ze strony Niemców. Jednak skończyło się tylko na alarmie, bo Niemcy swego pijanego jęgra pośpiesznie zabrali. Wówczas dla ostatecznego wyjaśnienia sytuacji por. Lisowski wysłał mnie do soldatenratu. Tam znalazłem cały soldatenrat w komplecie razem z pijanym jęgram, który w dalszym ciągu rozbijał się i wykrzykiwał coś niezbyt przychylnego dla nas. Sprawa się wyjaśniła dość prędko i prezes soldatenratu bardzo nas przeproszał. Ja znowu dowodziłem, że o ile ktoś z granatem w ręku pakuje się do pokoju to mógłby być nim bandyta i każdy może się bronić jak może. Ze my Niemcom wierzyłam, najlepszy dowód, że przyszedłem tu bezbranny, nie tak jak oni do nas wczoraj. W rezultacie

pertraktacji obiecano mi, że nazajutrz rano awanturującego się jęgra wyślą do Grodna, co też rzeczywiście uskuteczniiono.

Od tego czasu Niemcy byli dla nas już mniej groźni. Choćaż byli oni lepiej uzbrojeni, ale liczebnie nie byliśmy słabsi i uważaliśmy, że raczej szwabcy nas się boją, niż my ich.

W całym powiecie z dniem 1 stycznia 1919 r. poza Szczuczynem nie pozostało ani jednego żołnierza niemieckiego. A tych pozostałych w Szczuczynie nic nie obchodziło, co się w powiecie dzieje. Wobec tego por. Lisowski zarządził częstsze patrolowanie powiatu oraz kilka posterunków wystawił w miejscach więcej potrzebujących opieki. Tak por. Klukowski z jednym strzelcem został wysłany do odległego o 15 kilometrów Wielkiego Możejkowa, zaś podchorąży Witoł Krydel do Czerlony o 30 km. od Szczuczyna. Mój brat Stanisław, jako dowódca konnego oddziału, wysłał dość częste patrolki konne po powiecie. Większą ilość posterunków trudno było wystawić, bo por. Lisowski nie chciał zbyt ostabiać sił głównych w Szczuczynie. Węć por. Klukowski miał tylko jednego podoficera Sienkiewicza do pomocy. Obecnie tych dwóch wojskowych już oddziaływała na tyle uspakajająco na okolicy, że nikt nie próbował ruszyć tego opuszczonego majątku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Programy radjowe

WILNO. Niedziela, dnia 1 marca 1936 r. 9,00 Czas i pieśń. 10,00 Transmisja nabożeństwa. 11,57 Czas. 12,03 Życie kulturalne miasta i prowincji. 12,15 Poranek muzyczny. 13,00 W krainie przeszłości. 13,20 D. c. poranku muzycznego. 14,00 Dzieci, fragm. z pow. Jana Brzozy. 14,20 Koncert życzeń (płyty). 15,00 Walka o czystość, pog. wygl. Jerzy Zagórski. 15,10 Sprawy rolnictwa na naradzie gospodarzej. 15,30 Dawne pieśni rycerstwa polskiego (płyty). 15,45 Jak tam ze zdrowiem na przedwieśniu? — pogad. 16,00 Sprawa „Antosi” — sąd słuchaczy radjowych nad bohaterką słuchowiska „Biedna młodość”. 16,30 Na polską nutę. 16,45 Sprawy przemysłu, handlu i rzemiosła na naradzie gospodarzej. 17,05 1.000 taktów muzyki. 18,00 Recital fortepjanowy Stelli Dobrynskiej. 19,25 Muzyka włoska. 19,45 Co czytać? 20,00 Na wesolej lwowskiej fali. 20,45 Wyjāti z pism Józefa Piłsudskiego. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 Wspomnienia o Straussach — pog. 22,00 Podrózujemy. 22,15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłosni P. R. 22,30 Muzyka lekka i taneczna. 23,00 Komunikat meteor. 23,05 — 23,30 D. c. muzyki lekkiej i tanecznej.

WARSZAWA PONIEDZIAŁEK 2-III 6,30 Audycja poranna. 12,03 Dzieńnik południowy. 12,15 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 12,25 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P.R. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15,30 Muzyka lekka. 16,00 Lekcja języka niemieckiego. 18,15 Francuska muzyka symfoniczna. 16,45 Idealny lokator — skecz. 17,00 „W obronie dziecka” — pogadanka. 17,15 Minuta poezji 17,20 Duety wokalne w wykonaniu Izy Roli i Berty Bragińskiej. 17,50 Pogadanka Brunona Winawera 18,00 Trio salonowe. 18,30 Piosenki Stanisława Moniuszki. 18,55 Aktualna pogadanka gospodarza. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Audycja żołnierska. 20,30 Piosenki w wykonaniu Lucienne Boyer 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski Współczesnej. 21,00. Z różnych stron świata — koncert w wyw. ork. 58 pp. 21,30 Wilno w świetle satyry z przed stu laty — wieczór literacki. 22,00 Koncert symfoniczny. 23,05 Melodie tancenne.

WIELKA WARSZAWA Z dnia 29 lutego 1936 r. DEWIZY Belgia 89,30 89,48 89,12 Berlin sprzedaż 213,98 kupno 212,94. Holandia sprzedaż 360,72 kupno 359,28 Kopenhaga 116,80 1709 16,51. Londyn 26,16 6,23 6,09 Nowy York sprzedaż 5,25 1/4 kup. 5,22 3/4 Nowy York kabel 5,24 — 5,25 1/4 5,22 3/4 Oslo 131,38 131,71 131,05 Paryż 35,00 1/2 35,07 1/2 34,93 1/2 Praga 21,95 21,99 21,91 Stokholm 134,90 135,23 134,57 Zurich 173,20 173,54 172,65 Medjolan sprzedaż 42,50 kupno 42,00 Helsinki sprzedaż 11,56 kup. 11,50 Hiszpania sprzedaż 72,68 kupno 72,48 Montreal 5,25 1/2 kup. 5,22 3/4 Tendencja niejednolita.

Przetarg! Dnia 16 marca o godz. 10-ej odbędzie się w Biurze Zaopatrzenia Kier. Mar. Woj. w Warszawie, ul. Wawelska 7, przetarg na sprzedaż różnych materiałów zbudnych, jak: metale, narzędzia, śruby, liny i t. p. Szczegóły przetargu w Kurjerze Warszawskim Nr. 46 z dnia 16 lutego br. na str. 32. Szef Biura Zaopatrzenia (—) Inż. R. Launer, Kdr. ppor.

„PALAIS DE DANSE” zespół muzyczny program artystyczny zniżony cennik Od 7 b. m. znów coś nowego? Dziś danciną popołudniową z pełnym programem artystycznym.

CUKIERNIA I KAWIARNIA „K. SZTRAL” (ZIELONY) Od niedzieli, 1-go marca r. b. przed wyjazdem zagrańca da kilka gościnnych występów MIKOŁAJ SINKOWSKY, fenomenalny wirtuoz na balajacku. W programie: muzyka rosyjska, romanse cygańskie, węgierskie i inne. CENY NIE PODWYŻSZONE.

PROSZKI „MICROBIO-PROZIN” Kogutek BOLE GŁOWY ZĘBÓW itp. DZIAŁCZĄCE JAKIE PROSZKI WAM OJAJA. COŻ SA JUŻ WĄSŁADOWNICTWA. ORIGINALNE PROZKI „MICROBIO-PROZIN” KOGUTKIEM SA TYLKO JEDNE. WARSZAWA, POLSKA, WARSZAWA, POLSKA, WARSZAWA, POLSKA.

Nowootwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA „PERŁA” przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne — WYKONANIE — PIERWSZORZĘDNE CENY NISKIE Mickiewicza 28.

Nowe Piękno Skóry w ciągu tygodnia lub



-PODWÓJNY zwrot wydanych pieniędzy Dzięki temu uowemu a nieskomplikowanemu sposobowi domowej pielęgnacji skóry, można w ciągu 7-u dni osiągnąć gładkość, delikatność i białość skóry, tudzież wspaniałą cerę. Niedawno wynaleziono składniki oczyszczające i wybielające, zawarte obecnie w Kremie Tokalon koloru białego (nie tłustym), spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego parafarmaceuty Kremu Tokalon, czyniąca zdziwiająco zmianę na ciemnej, bezbarwnej i nieczystej skórze. Wnikają one do głębi porów, do samego siedliaka zła. Głęboko zakorzeniony brud i kurz, do których mydło i woda, jakoteż zwykłe kremy oczyszczające, nie mogą dotrzeć, zostają usunięte. Podrażnienie delikatnych porów skóry ustaje. W ten sposób przyczyna węgry i rozszerzonych porów jest usunięta i znikają one w ciągu kilku dni. Te cudowne składniki wzmacniają i wybielają czynią szybko z najbardziej ciemnej i szorstkiej skóry białą, gładką i delikatną. Każda kobieta, nawet w wieku 40 lat lub jeszcze starsza, może nzykać świeżą, jasną cerę, jaką może się pozyczyc każda młoda dziewczyna. Niech Pani stosuje Krem Tokalon koloru białego regularnie przez tydzień. O ile nie będzie Pani zachwycona rezultatem proszę odesłać tubę do firmy „Ontax”, Warszawa, Traugutta 3, która zwróci Pani bez kwestji podwójną cenę kosztu.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składkach aptecznych zaanego środka od edcisków Prow. A. PAKA

„PALAIS DE DANSE” zespół muzyczny program artystyczny zniżony cennik Od 7 b. m. znów coś nowego? Dziś danciną popołudniową z pełnym programem artystycznym.

CUKIERNIA I KAWIARNIA „K. SZTRAL” (ZIELONY) Od niedzieli, 1-go marca r. b. przed wyjazdem zagrańca da kilka gościnnych występów MIKOŁAJ SINKOWSKY, fenomenalny wirtuoz na balajacku. W programie: muzyka rosyjska, romanse cygańskie, węgierskie i inne. CENY NIE PODWYŻSZONE.

CASINO Potężny, emocjonujący film z życia emigracji ROSYJSKIEJ CZŁOWIEK który rozbił bank w MONTE-CARLO Na wzór największych aktorów moskiewskiego teatru Stanisławskiego stwarza Ronald Celman postać rosyjskiego emigranta. Nocne życie Paryża bezkoszta kwiaty! Wspaniała Szwajcarka ROSYJSKI BALET skł. się z 300 osób. Impasujące sceny masowe. Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Foxa” i dodatki. Upzejmlie presmy o przybywanie na początki seansów 2, 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. dziś nieważne.



Wasz ulubiony artysta STEFAN JARACZ w kinie... Wkrótce.

HELIOS Dziś pocz. o g. 2-ej. Niebawym sukces! CAŁE WILNO mówi z zachwytem tylko o filmie „KOENIGSMARK” wg. głośnego utworu Piotra Benit. Publiczność proszona jest o przybywanie na początki seansów punktualnie 2, 4, 6, 8 i 10.15

REWJA Dziś premiera p. t. „JOJ MADZIAR” Na czele zesp. Gena Hanarska, artystkateatru Wielka Rewja w Warszawie, Antoni Izykowski, ulubieniec radjowy całej Polski, para solowa i zespół baletowy Tanagra oraz w nowym repertuarze petegalanie występujący komik, muzyk-ekscentryk Edward Iwaszkiewicz (Eddi) i dset Bojarski—Szelly. Sala dobrze ogrzana. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Ostatni dzień. Miesiąc szlagierów! Gwiazda ekranów europejskich czarna Brygda HELM w filmie edznaczenym złotym medalem p. t. „ZŁOTO” Złoto, to największe szczęście i prześławstwo ludzkości. Miłość—poświęcenie—namiętność—zawzię—chciwość—bohaterstwo—sta tło tego arcydzieła. W roli głównej męskiej HANS ALBERS. Początek seansów 4—6—8—10.15. W sobotę ed 2-ej. Sala dobrze ogrzana. Józ jatro premiera: „Nieskończona symfonia” z Martą Eggorth.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE Spółdzielnia Chreścian, Wilno, TROCKA 6. Poleca różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

GRUŻLICA PŁUC Jest nieubłagana i corocznie, nie robią różnicy dla pldi, wieku i stanu, podciąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, aporczywego męzającego kaszlu i t.p. stosują p.p. Lekkarze „BALSAM THIOCOLAN - AGE”, który ułatwiając wydzielnianie się płwociny, usuwa kaszel.

Lekarze Doktor ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, raka, dów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8. Doktor ZELDOWICZOWA kobiety, skórne, weneryczne, naraadów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277. Dr. WOLFSON Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9 — 1 i 5 — 8. Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

D-r JADWIGA ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA Choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9. Przyjmuje w godz. 12—1 i 4—7.

Kupno i sprzedaż Ryby świeże doraze kilo 1,40 poleca ZWIEDRYŃSKI, Wileńska 36, tel. 12 24.

Wózek dziecienny w dobrym stanie kupię. Oferty do Admini stracji dla „W. B.”

SPRZEDAM żrąb domu drewnianego 16x8 metr. z pokryciem. Dowiedzieć się: Trakt Batorego Nr. 30.

DOM do sprzedania niezwłocznie przy al. Suiadeckich 4. Informacji udziela się na miejscu od 11 do 12 godzin.

PIANINA i FORTEPIANY nowe i okazjnie pierwszorzędných firm sprzedaje na dogodnych warunkach H. Abelow, Niemiecka 22 (front).

FORTEPIAN zagranicznej firmy sprzedaje się tanio śpiesznie. Mickiewicza 51—1.

KUPIĘ dom od 7 — 10 tysięcy złotych. Oferty do Adm. „Słowa” pod lit. A. B. Pośrednictwo wykluczone.

PIANINO firmy zagranicznej i fortepian firmy „Blüthner” okazjnie tanio do sprzedania, ul. Biskupia 6, m. 2.

PLAC do sprzedania 670 m. kw., ul. Dzielna Nr. 16. Informacje na miejscu.

SPRZEDAJE SIĘ garnitur salonowy zimlowski i kredens jesionowy. Zwierzyniec, Litewska 22 — 4.

SPRZEDAM ładnego buldoga niedrogo. Artyleryjska 3-b — 3.

SKLEP SPOŻYWCZY w śródmieściu z wyrobioną klientelą okazjnie do sprzedania — Uniwersytecka 2.

Urząd Wojewódzki Wileński zawiadamia, że w dniu 18. 3. b. r. odbędzie się sprzedaż 5-ciu przeznaczonych do likwidacji samochodów. Blisze informacje uzyskać można w Urzędzie Wojewódzkim, pokój Nr. 85.

Lokale Do wynajęcia mieszkanie 5—6 pokojowe słoneczne, ciepłe ze wszelkimi wygodami (I piętro). Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej) el. 352.

Do wynajęcia pokój duży, ładnie umeblowany, wygodny, z 19—21, 4—7).

DO WYNAJĘCIA z powodu wyjazdu 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami ul. Dąbrowskiego 7.

JEDEN lub więcej pokoi wynajmę najchętniej starszym ludziom, zapewniając troskliwą opiekę. Portowa 26, m. 2.

MIESZKANIE 6 pokoi. ze wszelkimi wygodami, słoneczne do wynajęcia Sie rakowskiego 21.

MIESZKANIE 6 pokojowe suche, ciepłe, słoneczne, ze wszelkimi wygodami, balkonem H piętro, do wynajęcia. Wileńska 25, m. 9.

MIESZKANIE 4 pok. wszelkie wygod, bez podatku, do wynajęcia. Mickiewicza 37, u dozorczy.

MIESZKANIE 4 pokojowe, słoneczne, ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Mickiewicza 41.

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa” pod X.

MIESZKANIA 3 — 4 pokojowe z wygodami do wynajęcia, Kasztanowa 4, pokaże dozorca — tel. 22 — 90.

POKÓJ słoneczny wszystkie wygod od zaraz. Mickiewicza 52, m. 16.

POKÓJ niemeblowany, z wygodami do wynajęcia, ul. Bankowa 1, m. 1 (przy Makowej). Oglądać godz. 4—6 po poł.

Lea LUBOSHYTZ Światowej stawy skrzypaczka-wirtuoz wystąpi pojatrze dn. 3 marca w Se li b. Konserwatorium (Kańska 1). W programie: Pasquali, Bach, Chausson, Bloch, Achrou, Burleigh, Wienlawski. Bilety w skł. muz. „Filharmonja” (Wielka 8).

Dziś „ILONKA” w filmie „Papryka” w kinie „PANA” Świetny nadprogr.

LUX Dziś—ostatni dzień. Piękny film wiedeński „EPIZOD” W rol. gł. niesympatyczniejsza artystka PAULA WESSELY. Jatro premiera! Najpiękniejsza i najczystszy film rosyjski „Petersburskie noce” (Produkcja „Sowkino”)

TEATR REWJI „MURZYN” Ostatni dzień. Wielka Rewja Ludwisarska 4 „MURZYN” Ostatni dzień. Wielka Rewja Humoru, Czaru i Emocji p. t. JAK ZDRADZAJĄ ABISYŃKI. w 2 częściach i 17 obrazach przy udziale całego zespołu artystycznego. Na czele ulub. publ. I. Wolska, Granowski, M. Mieczkowski, A. Piotrowski, I. Woljan oraz „1.000 taktów balajacki. Gościnnie wystąpi, tylko w tym programie, wszechświatowej stawy wirtuoz na balajackie Mikołaj Sinkowski. Najnowsze utwory muzyczne — melodie rosyjskie — romanse cygańskie etc. Nowa wystawa. Wspaniałe dekoracje. Codziennie 2 przedstawienia o 6,30 i 9 wiecz. W niedzielę 3 przedstawienia o 4, 6,30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Anons! Jatro w poniedziałek 2 marca wielka premiera. Nowa przebojowa re wja p. t. „Kaziuk u Murzyna” z udziałem ulubieńców publiczności oraz nowo-zaangażowanych wirtuozów sił artystycznych.

SKLEP z dużą lodownią przy samym rynku, po handlu mięsny, który istniał 12 lat, do wynajęcia. Nadaje się na sklep spożywczy, bławatny i t. p. bez lodowni. Zarzecz 40, m. 1.

1 lub 2 pokoje słoneczne z balkonem ze wszelkimi wygodami w pobliżu Sądu od kwitnia do wynajęcia. Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej) tel. 3-52.

Nauka B. NAUCZYCIELE udzieli korepetycji w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do adn. „Słowa” pod „P.P.”

LANGUE FRANCAISE. Cours perfectionnement nombre réduit. G. Rousseau. Renseignements Portowa 28 (3).

Poszukuję pracy Poszukuję posady do wszystkiego z bardzo dobrym gotowa niem lub do kasyna oficerskiego za kucharkę. Posiadam referencje. Wiwulskiego 22/10 m. 23 od 12—3

MŁODA inteligentna pamięka, lubiąca dzieci oraz pisząca na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Autokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELEŃNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżur do chorych. Zastrzyki, bańki, masaży, kateteryzacja. Miejsceowości obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa

INTELIWENTA PANNA poszukuje posady do dzieci, z dobrimi referencjami na wyjazd. Oferty do Adm. „Słowa” sub I. G.

RZĄDCA ekonom, l. 28, kawaler, skromnych wymagań, poszukuje posady od 1-go kwietnia br., posiada kilkoletnią praktykę. Wilno, Wilkomierska 25—2. S. Ignatowicz.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisząca na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

BYŁA KRAWCOWA, obecnie bez pracy z powodu ciężkiej choroby (tróci wzrok i mdleje z wyczerpania) zwraca się do sero litosciwych, blagając o pomoc materialną, o ratunek w nędzy. Ma zaświadczenia bardzo poważne. Można sprawdzić — szpital Portowy 3 — 10. Walerja Iwaszkiewiczówna. Łaskawe ofiary można też składać w redakcji „Słowa” dla chorej krawcowej.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego m. 6 — poleca absolwentki szkół z wodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalter, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki środy i piątki od godz. 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.

Praca zaofiarowana BONA z niemiecką lub francuską konwersacją potrzebną do dwójga dzieci 3 i pół i 7 lat na wieś. Adres: Redakcja „Słowa”.

OGRODNIK potrzebny od zaraz do majątku. Oferty z życiorysem i świadectwami zgłaszać Lida, Piłsudskiego 11, Skinder.

RZĄDCA potrzebny do majątku (nieżonaty). Wymagane: znajomość rachunkowości i dobre referencje. Zgłaszać się Aleja Róż 4 — 9, godz. 3—5.

GOSPODYNI DOSWIADCZONA potrzebna na wieś, blisko Wilna. Zgłaszać się Mickiewicza 30, m. 5.

POTRZEBNA SŁUŻĄCA z gotowaniem na wieś w wieku średnim. Zgłaszać się Jasna 49 w godz. 9—2.

POSZUKIWANY UCZCIWY SŁUŻĄCY, najchętniej były ulan, obznajomiony z pielęgnacją konia. Pińsk. Albrechtowska 73 m. 1 mjr. M.

Różne PRACĘ samodzielną miejscową (nie akwizycyjną) zdobędziesz. Oferty. Warszawa, Nowy Świat 39. Administracja I. K. R. „Poradnia Samodzielnej Pracy”.

SUKA młoda (półtora roku), czystej rasy Bull Terier, do odstąpienia z powodu wyjazdu, tylko w dobre ręce przyjąca zwierząt. Ul. A. Mickiewicza Nr. 1 m. 14 od 14 ej do 15-ej.

Dzierżawy poszukuje od 1 kwietnia w najbliższych okolicach Wilna od 150 hektarów do 300 hekt. Szczegółowe oferty do Administracji „Słowa” dla „Zygmunta”.

NABYWCY działek z majątku Połpińska-Wirszuba proszeni są o rychłe zgłoszenie się z dokumentami do biura Pierwszej Wileńskiej Spółki Parcelacyjnej Mickiewicza 15—4, tel. 545. która objęła parcelację tego majątku.

PRZYJMĘ w administrację większą nieruchomości miejską. Biuro Podan, Wilno, ul. Bazylijska 4, m. 23 K. Wiśniewski.

SAMOUCZEK RACHUNKOWY I GEOMETRII Sitowskiego, 1.000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone zgóry, z posyłką 5.10. Za zaliczeniem 5,80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2.

BODZINA CHOROGE INWALIDY wojennego zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o pomoc, gdyż z powodu przewlekłej choroby ojca znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Łaskawe ofiary proszę składać w administracji „Słowa”.